

Co w szkole piszczy?

# PRESS-ZEZ

GAZET  
UCZNIOWSKA

NR 10

15 IV 2008

W numerze

## BYŁA SOBIE WIELKANOC

Misterium Męki Pańskiej	2
Czym jest/powinna być Wielkanoc dla każdego z nas?	2
Tradycja Lanego Poniedziałku	3

## CO W TRAWIE PISZCZY/PISZCZAŁO

Krew ratuje życie	4
Płotkarski monopol ma szansę upaść	5
Stres przedmaturalny	6
PEACE – lekcja tolerancji	6
O bieżących sprawach słów kilka	7
O wymianie słów kilka	8
Wolontariat - gdzie? po co? i dla	9

## WYWIADY

Kolarstwo to moja pasja	10
Wenus i Mars	11

## MÓJ GŁOS...

Euro 2012?	12
Skate Park – mógł być sukces, jest porażka.	13
Mój głos... - narkotyki	14

## CIEKAWOSTKI

Szkocja	15
---------	----

## FELIETONY

Męski punkt widzenia	18
Damski punkt widzenia	19

## LITERATURA/FILM/TEATR

Intertekstualność kina	19
Pętla jego życia – wspomnienie o Marku Hłasce!	19
Żyd wieczny tułacz	20
Call of Duty 4—plusy i minusy	21

## TWÓRCZOŚĆ WŁASNA

Z pamiętnika nastolatki	22
Woda	24
Na własne życzenie	24
Sen lata	25
Dzieło natury	25

## Słowo wstępu

Znowu z opóźnieniem i znowu jesteśmy. Ku Waszej - radości, zdziwieniu, zniechęceniu. Wolelibyśmy co prawda to pierwsze, ale...:) Najważniejsze wydarzenie tego miesiąca? Rozpoczęcie kolejnego semestru, kolejnych zmagania z podręcznikami i podręcznikową wiedzą, wybór nowego Samorządu i - Święta oczywiście. Zresztą, nie oszukujmy się, zawsze podtrzymuje nas na duchu myśl o Świętach - wielkanocnych, bożonarodzeniowych, majowych... Czasami nawet zapominamy, że ten czas powinniśmy przeżyć jakoś szczególnie, parę rzeczy przemyśleć. A oprócz Świąt? Codzienne, uczniowskie życie oczywiście. Wiosenne w dodatku. I o tym życiu - między innymi - piszemy w kolejnym numerze gazetki.

(Oby) miłego czytania!

Pozdrawiamy!

Jeśli chcesz:

- podzielić się z innymi swoim problemem,
  - podjąć jakiś temat w gazetce,
  - pozdrowić kogoś na łamach gazetki
- ...lub po prostu nie masz co robić to... NAPISZ DO NAS!!! Każdy list przeczytamy, a najciekawsze opublikujemy

gazetka.uczniowska@op.pl

## Misterium Męki Pańskiej



Dnia 19. marca z okazji minionych świąt Wielkiej Nocy odbyło się Misterium Męki Pańskiej, w której wzięli udział uczniowie z naszej szkoły, najwięcej z klasy Ib (10 osób). Pomysłodawcą wystawienia spektaklu był płoński MCK.

Zanim jednak Misterium się odbyło, trzeba było przeprowadzić wiele prób. Początkowo polegały one na zapoznaniu się z tekstem i krzyczeniu niektórych kwestii, ale najczęściej towarzyszyła im luźna atmosfera. Dopiero na kilku ostatnich próbach dało się zauważyć, że wiele osób zaczęło traktować to Misterium bardzo poważnie. Naszym opiekunem podczas prób był opiekun wolontariatu - Krzysztof Dembicki. Nieraz po-

magaliśmy w wątpliwościach, jak wypowiedzieć jakąś kwestię albo kazać nam krzyczeć głośniej. Z próby na próbę przybywało coraz więcej osób, nie tylko z naszego liceum. Okazało się jednak, że nieoczekiwanie kilkorog uczniom naszej szkoły przypominało się, że biorą udział w Misterium po tym, jak okazało się, że jego uczestnicy będą zwalniani z lekcji. No cóż, to też jakaś motywacja. Nie mogło również zabraknąć odpowiednio dopasowanych strojów, choć niektórzy zastanawiali się, czy nie powstały one przypadkiem z obrusów czy firanek. Ale, wiadomo - najważniejszy jest końcowy efekt a nie sposób, w jaki został osiągnięty.

W dniu Misterium musieliśmy zebrać się już o 16.00 przy starym kościele. Niektórych już wtedy zaczęła dopadać trema związana ze spektaklem. Były to ostatnie chwile, kiedy można było douczyć się tekstu, ostatni raz przeanalizować, gdzie będzie miała miejsce dana sytuacja. W międzyczasie dołączyła do nas grupa ludzi z okolic, którzy również brali udział w Misterium, ale byli oni o wiele starsi od nas. Spektakl zaczął się około 18.40, kiedy to zakończyła się msza w kościele św. Michała. Mimo że musieliśmy czekać ponad dwie i pół godziny na początek Misterium, to minęły one bardzo szybko.

Misterium zaczyna się od pojmania Jezusa (w tej roli Piotr Wróblewski, IIIf), miało to miejsce jeszcze w budynku kościoła, ale dalsza część występu odbywała się na ulicach Płońska. Jezus zostaje zaprowadzony do Poncjusza Piłata (Piotr Fałęcki, IIa), gdzie zostaje na Niego wydany wyrok ukrzyżowania. Ostatecznie Jezus ginie na krzyżu, z którego zostaje zdjęty i złożony do grobu. Ważną rolę w Misterium pełni również tłum, którego okrzyki dawały jasno do zrozumienia, że chce śmierci Jezusa. Niektórzy dawali z siebie ponad sto procent, zdzierając gardła tak, że następnego dnia ledwo mówili. Niestety byli też tacy, którzy za dużo nie krzyczeli.

Na Misterium przyszło wielu ludzi, między innymi burmistrz naszego miasta - pan Andrzej Pietrasik, który pojawił się wraz z żoną oraz dyrektor naszego Liceum - pan Ryszard Buczyński. Według mnie Misterium powinno się podobać, ale mówię to jako uczestnik. Nie wiem, czy tak samo sądzą ci, którzy brali w nim udział wyłącznie jako obserwatorzy. Liczy się jednak to, że są ludzie, którym naprawdę chce się uczestniczyć w takich wydarzeniach - i w roli aktorów, i w roli widzów.

Tomek First

## Czym jest/powinna być Wielkanoc dla każdego z nas?

Wielkanoc (Pascha, Niedziela Wielkanocna) to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie upamiętniające zmartwychwstanie Chrystusa. Poprzedzający ją tydzień, stanowiący okres wspomnienia najważniejszych dla wiary chrześcijańskiej wydarzeń, nazywany jest Wielkim Tygodniem. Ostatnie trzy doby tego tygo-

dnia: Wielki Czwartek (wieczór), Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania znane są jako Triduum Paschalne. Co prawda każda niedziela jest w chrześcijaństwie pamiątką zmartwychwstania Chrystusa, ale Wielka Niedziela jest pamiątką najbardziej uroczystą,

Podczas soboru nicejskiego w 325 roku ustalono, że będzie się ją obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca. Ta skomplikowana zasada jest w istocie przełożeniem na solarny w swej naturze kalendarz juliański konkretnej daty 15 Nisan z religijnego kalendarza hebrajskiego. Data 15 Nisan wyznacza w ka-

lendarzu hebrajskim początek święta Paschy, wokół którego działa się wydarzenia zbawcze. Wielkanoc jest więc świętem ruchomym: może wypaść najwcześniej 22 marca, zaś najpóźniej 25 kwietnia. Z datą Wielkanocy powiązany jest termin większości ruchomych świąt ogólnochrześcijańskich i katolickich, m.in.: Środa Popielcowa, Wielki Post, Triduum Paschalne, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało i inne. Po wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego znów pojawiły się odmienności: w prawosławiu Wielkanoc obchodzi się bowiem zgodnie z kalendarzem juliańskim. Ostatnio niektóre środowiska chrześcijańskie postulują ustanowienie Wielkanocy jako święta stałego. Wiemy bowiem dzisiaj, że Jezus mógł zostać ukrzyżowany 7 kwietnia 30 roku, lub - co mniej prawdopodobne - 3 kwietnia 33 roku. W związku z tym znamy prawdopodobną datę zmartwychwstania, to jest 9

kwietnia 30 roku. Kwestia ta była przedmiotem obrad II Soboru Watykańskiego.

Wielka Niedziela jest pierwszym dniem wielkanocnego okresu świątecznego zwanego oktawą wielkanocną. Okres Wielkanocny rozpoczyna się Wigilią Wielkanocną. Czas Wielkanocnej radości trwa w liturgii 50 dni i kończy się niedzielą Zesłania Ducha Świętego. W 40-tym dniu (czwartek) obchodzona jest uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa.

Choć wszyscy, związani z chrześcijaństwem, obchodzimy Wielkanoc, to niestety często święto wielkanocne ogranicza się do kwestii rozrywkowych i komercyjnych - świąteczne kartki, internetowe życzenia, kolorowe jajka, tradycyjne potrawy

zastępują to, co powinno być przecież najważniejsze - pamięć o znaczeniu męki i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa oraz refleksję nad własnym życiem, własnymi wyborami.

Od świąt minęło już kilka dni, część z nas już pewnie o nich zapomina. A problem wróci za kilka miesięcy - przy okazji kolejnych świąt religijnych. Pytanie - co (znowu) zwycięży? Głębokie przeżycie tego czasu czy bezrefleksyjność?



## Lany Poniedziałek - Oj, będzie/było mokro!...

### O tradycji stów kilka

Poniedziałek Wielkanocny często nazywany jest również Śmigusem, Dyngusem, Oblewanką, Polewanką, czy dniem świętego Lejka. Każdy z nas ma wiele wspomnień z dzieciństwa i wielu z nas cieszy tradycja oblewania wodą. Jednak mało kto wie, co ona tak naprawdę symbolizuje. Jest to święto żydowskie wywodzące się od króla Saladyna. W polskiej tradycji tego dnia polewa się dla żartów wodą inne osoby, nawet nieznanome. Polewanie wodą nawiązuje do dawnych praktyk pogańskich, łączących się z symbolicznym budzeniem się przyrody do życia i co rok odnawialnej zdolności ziemi do rodzenia. Do dziś zwyczaj kropienia wodą święconą pól w poniedziałkowy ranek przez gospodarzy jest spotykany we wsiach na południu Polski. Tradycja na wsiach polskich było również ro-

bieenie psikusów sąsiadom. Zamieniano bramy, na dachach umieszczano narzędzia rolnicze, chowano wiadra na wodę. Chłopcy spotykali się w pobliżu studni, aby oblać przechodzące dziewczyny - czyżby jakieś zaloty?

### A teraz współczesność...

Dzisiaj Śmigusa Dyngusa również obchodzi się dosyć zabawnie. Rankiem tego dnia wiele osób wstaje inaczej niż na co dzień. Zamiast stońca budzi ich deszcz pochodzący z: wodnych karabinów, butelek, wiader, spryskiwaczy do kwiatów, jednym słowem z wszystkiego, w czym można umieścić wodę. Kiedy byłam, mała często już wieczorem przygotowywałam sobie butelkę wody i stawiałam ją obok łóżka, aby rano zbudzić wszystkich domowników. Jednak przeważnie kończyło się to tym, że to mnie rozbudziła poranna kąpiel w łóżku. Pamiętam, że zawsze przerażał mnie widok

dziewczyn uciekających przed chłopakami z wiadrami wody, ale czasami i ja wychodziłam na dwór, aby kogoś oblać. Mimo moich zamiarów, inni uchodzili z tego sucho a ja po kilku minutach wracałam do domu z wodą nawet w butach. Ale zawsze było warto!...

Jest to niesamowita zabawa, chociaż zdarzają się i smutne historie:

Któregoś roku w Lany Poniedziałek wyszłam jak zawsze pooblewać się ze znajomymi. Kiedy zobaczyłyśmy z koleżanką kilku chłopaków z wiadrami zbliżających się w naszą stronę, spanikowałyśmy i uciekłyśmy do klatki. Tylko że było już za późno, widzieli nas! Nasz los był z góry przesądzony, więc stwierdziłyśmy, że co nam szkodzi trochę zmoknąć. Kiedy wychyliłam głowę z klatki, jeden chłopak złapał mnie a drugi oblewał wodą. Tylko że zrobili to w taki sposób, że moje zę-

by zahaczyły o skrzynkę pocztową i poniedziałkowy obiad jadłam bez potrawy jedynki. Mimo to nie narzekam, bo chłopak, który pozbawił mnie zęba, stał się moją pierwszą miłością. Tak więc widzimy, że ta przezabawna tradycja może zamienić się w kosztmar, bo jak wiemy, wizyta u dentysty

trochę kosztuje.

Lany Poniedziałek kojarzy się przede wszystkim ze śmiechem, zabawą i rozrywką. Jednak musimy pamiętać, że trzeba zachować umiar i ostrożność! Cieszę się, że jest taki dzień, kiedy cała rodzina może się świetnie

bawić, ale nie zawsze fajnie jest być mokra. Więc uwaga na ludzi z wiadrami! Oni nie zawsze mają dobre intencje a w Lany Poniedziałek szczególnie nie należy im ufać

Justyna Palusińska

## Krew ratuje życie

### Krwiodawstwo

Jest to akcja społeczna mająca na celu pozyskiwanie krwi od osób zdrowych na rzecz osób wymagających transfuzji krwi lub do produkcji preparatów krwiopochodnych. Wiele osób nawet nie wie, że może oddać krew, niektórzy boją się, że może to odbić się na ich zdrowiu. Nic bardziej mylnego - jednorazowe pobranie krwi to zaledwie 450 ml, podczas gdy przeciętnie w żyłach dorosłego człowieka płynie około 5-6 litrów krwi. Właśnie - dorosłego. Krew mogą oddać zdrowe osoby, które ukończyły 18 lat. Osoba, która chociaż raz oddała honorowo krew, zostaje Honorowym Dawcą Krwi - z tego tytułu przysługuje jej m.in. tytuł i legitymacja oraz porcja energetyczna, najczęściej w postaci czekolady.

### Na świecie...

Transfuzja krwi często jest jedynym ratunkiem dla chorych i dla ofiar wypadków. Tej jednak wciąż brakuje. Kraje wysoko rozwinięte i rozwijające się posiadają odpowiedni do pobierania krwi sprzęt, jednak brakuje dawców. Podstawą krwiodawstwa jest honorowe oddawanie krwi. W kilku krajach próbowano wprowadzić system płacenia za krew, jednak się nie sprawdził. Obecnie na świecie wykonuje się kilkadziesiąt milionów transfuzji rocznie, więc potrzeba wiele krwi od honorowych dawców. Ludzie

zachęceni są do oddawania krwi poprzez gwarancję bezpieczeństwa: wcześniejsze badania lekarskie, sterylny sprzęt. Kierują się także altruistycznymi pobudkami, bowiem tak niewiele trzeba, aby pomóc innym.

### W Polsce...

W szpitalach brakuje wszystkich grup krwi. Co jakiś czas organizowane są akcje społeczne zachęcające do oddawania krwi. Liczba Honorowych Krwiodawców wzrasta, jednak jest to wciąż zbyt mała, aby lekarze mieli pewność, że nie zabraknie krwi do uratowania zdrowia i życia ludzkiego np. w trakcie zabiegu chirurgicznego.

Ogólnopolska studencka akcja honorowego oddawania krwi - Wampirjada to kolejny krok w kierunku zachęcenia ludzi - w tym przypadku młodych, zdrowych i pełnych energii studentów - do oddawania krwi. Organizatorzy zapewniają bezpieczeństwo, opiekę lekarską, odpoczynek po pobraniu krwi, czekoladę i sok w ramach rekompensaty energii dla organizmu oraz zwolnienie z zajęć w szkole/pracy na cały dzień.)

### ...i w naszej szkole:)

5 i 29 lutego uczniowie klas trzecich oddawali krew w specjalnym ambulansie. Inicjatorką akcji była Ola Szymańska z klasy IIIe. Po uzyskaniu zgody od Dyrektora i Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa namówiła kolegów i koleżanki do odda-

nia tego życiodajnego płynu. W klasach trzecich odbyły się wcześniej lekcje profilaktyczne, uczniowie zapoznali się z zasadami krwiodawstwa. Myślę, że pomysł Oli oraz chęć niesienia pomocy przez innych uczniów są godne pochwały:) Miejmy nadzieję, że takie akcje będą odbywać się częściej. Rozmawiałam z uczniami, którzy z racji wieku nie mogą oddawać jeszcze krwi i okazało się, że wiele osób po skończeniu osiemnastu lat chce oddać krew, a niektórzy chcieliby robić to regularnie. Im więcej osób zdobędzie się na ten gest, tym więcej osób zostanie uratowanych, bo krew ratuje życie.

Ważna data to 14 czerwca - Międzynarodowy Dzień Krwiodawstwa.

Monika Kozakiewicz

# Plotkarski monopol ma szansę upaść???



Tej twarzy nie trzeba przedstawiać. Za sprawą plotkarski portali, chyba wszyscy doskonale wiedzą, jaki ma rozmiar biustu, gdzie chodzi na imprezy i ile za sobą ma operacji plastycznych...

Ostatnio w polskim Internecie nastąpił prawdziwy wysyp serwisów plotkarskich. Oprócz znanego najbardziej Pudelka są też nowe witryny jak na przykład Plotek. Zaczęłam się zastanawiać czy takie strony rzeczywiście są warte czytania. Myślę, że nie, choć widać jest popyt na takie strony, bo wyrastają jak przyślawione grzyby po deszczu.

Chyba w każdym z nas drzemie ochota do plotkowania. Próżno być seksistą i próbować rozstrzygnąć spór kto jest większym plotkarzem - męż-

czyźni czy kobiety. Według mnie procentowo rozkłada to się po równo, a to że przy okazji na doniesieniu na jakąś gwiazdę można zarobić sprawia, że informacji przybywa w tempie szalonym. W końcu już nie od dziś wiadomo, że okazja czyni złodzieja.

Postawmy się w sytuacji takiej gwiazdy, która codziennie może dowiedzieć się czegoś nowego o sobie z portalu typu pudelek.pl. Jak byśmy się czuli gdyby o nas pisano w taki żenujący i według mnie, nazywając rzeczy po imieniu, chamski sposób w

Internecie? Pewnie, że osoby publiczne muszą być przygotowane na to, że prędzej czy później znajdą swoje nazwisko właśnie na takim portalu i niewątpliwie niewielkim nieszczęściem byłoby przeczytanie o sobie prawdy, nawet stricte wkraczającej w sferę osobistą, lecz niemalże regułą stało się to, że lwia część pisanych do plotkarskich witryn artykułów jest niczym nie potwierdzonymi informacjami, czyli zwykłymi pomówieniami. „Ludzi nie interesuje co artyści tworzą, ale gdzie rzygają” - stwierdza pewna osoba z pierwszych stron gazet. Ta wypowiedź chociaż mało kulturalna jest doskonałym skwitowaniem ludzkiej natury. Według mnie każdy ma prawo do swojej prywatności i pisanie o tym kto z kim się całuje, jaki ma rozmiar biustu i którą to z kolei przeszedł operację plastyczną jest zwyczajnym pchaniem się komuś w życie z butami.

Gwiazdy łąpały się wszędzie żeby tylko zdementować szkalujące informacje, to w telewizji, to w radio, to przy okazji wywiadów. Skutek był niewielki. Wreszcie postanowiono walczyć z Pudelkiem, Plotkiem oraz pozostałą armią plotkarską przy pomocy ich własnej broni - Internetu. Produktem wcześniej wspomnianych działań jest portal demontujemy.pl, gdzie gwiazdy będą mogły same zdementować plotki na swój temat. Wielkie otwarcie witryny było huczne. Zaproszono masę gwiazd, dla których portale plotkarskie były solą w oku. Atrakcją bankietu było ostrzyżenie pudelka - maskotki słynnego portalu plotkarskiego pudelek.pl, by chociaż w taki symboliczny sposób odegrać się na serwisie za kłamstwa jakie umieszczał na swoich łamach. No i może się odegrali, ale czemu winny futrzak? Tego nie wiem i pewnie się nie dowiem. Pewne jest jedno - w Internecie panuje pełna równowaga sił, tak jak w przyrodzie....

RadiK

## Stres przedmaturalny

Stres maturalny jest szczególnie wredny, bo może trzymać nas w swoich kleszczach już od studniówki i pogłębiać się z każdym dniem. Przechodzi go każdy z nas. Krótki - może mobilizować, ale przy dłuższym zaczynają się problemy. Dni coraz mniej, nauki - coraz więcej. Jak sobie z tym wszystkim radzić? Szczęśliwy ten, kto w każdej sytuacji umie wrzucić na luz i powiedzieć sobie: jakoś to będzie. Niestety, większość maturzystów nie należy do takich farciarzy - egzamin maturalny już na kilka miesięcy przed „godziną zero” wywołuje u nich suchość w ustach i sprawia, że oddech staje się przyspieszony, serce bije mocniej, a o spokojnym śnie można zapomnieć na dobre. Jak się nie dać stresowi? Jedna z uczennic naszej szkoły twierdzi, że najlepszym sposobem na stres jest towarzystwo bliskich osób. Rozmowa, wsparcie, zrozumienie przyjaciół i rodziny będą nie-

zbędne w sytuacji wysokiego napięcia emocjonalnego. Kontakt z innymi jest prostą i skuteczną metodą na rozładowanie go, daje satysfakcję i podnosi poziom poczucia bezpieczeństwa. Mateusz, uczeń III klasy naszego liceum, uważa natomiast, że najlepszą drogą do rozładowania napięcia emocjonalnego jest aktywność fizyczna. Nasz organizm koncentruje się na intensywnej pracy mięśni, a nie na lękach, dzięki czemu możemy uniknąć stresu lub przynajmniej go zmniejszyć. Większość uczniów mówi także o zdrowej diecie i przyjmowaniu witaminy B12, ponieważ uspokaja i łagodzi napięcie. Monika kl. IIIc: „Gdy jestem strasznie zestresowana, robię sobie odświeżającą kąpiel z dodatkami olejków eterycznych, a także masaż głowy - te sposoby naprawdę super relaksują, uspakajają i poprawiają samopoczucie. Dzięki nim wygrywam ze stresem.” Pamiętajmy też o pozytywnym myśleniu. Pomyśl-

my o wakacjach, wielkiej porcji lodów waniliowych czy o chmurkach przepływających leniwie po błękitnym niebie :) Nim się obejrzymy, będzie po wszystkim i będziemy się z tego wszystkiego tylko śmiać. Chociaż... Z drugiej strony... Dobrym remedium na stres powinno też być porządne powtórzenie materiału. Sposób stary, może trochę irytujący i - przede wszystkim - wymagający wysiłku, ale jednak sprawdzony.

Ewelina Ropelewska

## PEACE - lekcja tolerancji

Już po raz siódmy międzynarodowa organizacja studencka AIESEC organizuje projekt "PEACE - lekcja tolerancji". Projekt jest integralną częścią Programu Narodowego. Pomysł zrodził się w 2000 roku, kiedy to Anja Svennson z Danii podczas swojego pobytu w Polsce dostrzegła brak tolerancji i otwarcia na inne kultury. Jej zdaniem za taki stan rzeczy odpowiedzialny jest strach przed nieznanym, a jedyną drogą szerzenia tolerancji jest pokazanie różnorodności kulturowej młodzieży. Stąd wywodzi się nazwa projektu *People's Enthusiasm Acting for Cultural Education*, w skrócie PEACE. Przewodnią

ideą projektu stało się przełamywanie stereotypów, szerzenie tolerancji oraz rozwój zrozumienia międzykulturowego. Wszystkie te cele osiągnięte są dzięki umożliwieniu licealistom i ich rodzinom bezpośredniego kontaktu z mieszkańcami różnych, często bardzo odległych zakątków naszego

g l o b u .  
Realizacja projektu rozpoczęła się w lutym 2008 roku, kiedy to do Polski przyjechało 30 praktykantów, którzy przez dwa miesiące prowadzili zajęcia w liceach w całej Polsce. W trakcie Tygodnia Otwierającego organizatorzy projektu zapoznali wolontaria

riuszy z kulturą, historią naszego kraju oraz podstawami języka polskiego. Poprzez udział w szkoleniach i treningach goście z zagranicy zostali przygotowani do prowadzenia lekcji. Praktykanci, podzieleni na małe grupy, odwiedzili placówki w całej Polsce i przebywali w każdej około tygodnia.

Pierwszego marca trójka praktykantów zawitała do Płońska. Powitaliśmy ich na dworcu PKP, skąd wraz z uczniami rozjechali się do swoich domów. Przybyli do nas z Brazylii, Chin i Maroka, w niedzielę dołączył do nich student z Indii. Niedzielę spędzili wraz z rodzinami, które miały im choć w małym stopniu pokazać naszą

kulturę, obyczaje. Poniedziałek był ich pierwszym dniem pracy. Do czwartku włącznie brali udział w lekcjach angielskiego, na których prezentowali dorobek swoich kultur, opowiadali o sytuacji społeczno-gospodarczej swojego kraju, tradycjach i obyczajach. Ahmed, praktykant z Maroka, wziął również udział w lekcji języka francuskiego. Uczniowie zapoznawali ich z naszym miastem, a w czwartek studenci wyjechali do Warszawy, gdzie po kilku dniach od-

poczynku wyruszyli w dalszą podróż. Praktykanci wraz z uczniami próbowali znaleźć odpowiedź na pytanie, jak przeciwdziałać nietolerancji oraz jak zwalczać stereotypy i uprzedzenia. Spotkanie z nimi było dla uczniów z pewnością ogromnym przeżyciem, m.in. dlatego, że praktykanci pochodzili spoza Europy. Nasz udział w projekcie oraz zajęcia przeprowadzone w języku angielskim, mogą stać się dla naszych uczniów dodatkową motywacją

do nauki języków obcych. Dla niektórych była to jedyna okazja do spotkania i zaprzyjaźnienia się z obywatelami tak egzotycznych państw jak Brazylia, Chiny czy Indie.

- Ewa Głowacka

## „O bieżących sprawach słów kilka...”

A właściwie o sprawie. Jednej. O odległości. Tak, o odległości pisać będę. Jak to ona mało dziś znaczy. Jak to człowiek po wynalezieniu Internetu, TGV, Boeinga i temu podobnych bajerów stał się jej panem. Panem przestąpienia i, poniekąd, czasu. Jak mała znaczą setki, czy nawet tysiące kilometrów przekonał się w pierwszym tygodniu (3-7) marca. Dla naszej szkoły była to jedna wielka lekcja. Po trochu geografii, po trochu angielskiego, po trochu życia. Bo chyba zobaczyliśmy dużo, nie?

Nie byłoby wielką przesadą, gdyby powiedzieć, że na przerwach język angielski słycać było niemalże tak samo często, jak polski. A było tak z dwóch przyczyn. Pierwsza, to rewizyta grupy holenderskiej. Druga, to ogólnoswiatowy projekt „Peace” w którym wzięła udział też nasza szkoła (razem z ponad 30 innymi liceami w całym kraju). O wymianie mówić nie będę- na pewno znajdzie się ktoś, kto zrobi to lepiej niż ja, kto jest lepiej poinformowany. Napisze o tym drugim.

1 marca- w sobotę, przyjechało do nas czworo studentów z

krajów- no, powiedzmy- dosyć egzotycznych: Ahmed z Maroka, Agit z Indii, Patricia- Brazylijka i Christine- Chinka.

Christine, to właściwie tylko pseudonim „artystyczny” przyjęty na czas podróży po Polsce. Prawdziwe imię Christine, to Guo Xue- imię absolutnie nie do wymówienia. Wielu było śmiazków, którzy próbowali się z nim zmierzyć- nie udało się nikomu!

Czas na kilka słów o samym projekcie.. Organizacją zajmuje się AISEC- organizacja zrzeszająca uniwersytety z całego świata. U nas, w Polsce głównym koordynatorem jest warszawska SGH. W tym roku przyjechało do Polski 16 osób z bardzo różnych miejsc (od Brazylii, przez Kenię, aż po Chiny). Nie wszyscy też zajmują się na co dzień angielskim( na przykład Christine studiuje dziennikarstwo). W swojej „bazie wypadowej”- SGH, zostali podzieleni na 4 grupy, każda po 4 osoby i ruszyli w Polskę. Nasza grupa- Ahmed, Agit, Patricia i Christine byli już w Koninie, Słupcy i Rawiczu. Płońsk to dla nich czwarty przystanek, a zarazem połowa pobytu. Gdzie

pojadą dalej, okaże się, gdy wrócą na SGH.

Przez tydzień prowadzili nam lekcje w ramach godzin językowych, pokazując prezentacje o swoich krajach, ucząc arabskiej i chińskiej kaligrafii, pokazując ogromne ilości zdjęć, zarzucając ciekawymi szczegółami. Ale i tak chyba najwięcej emocji wzbudzał Ahmed uczący tradycyjnego marokańskiego tańca. Tak, czy inaczej- było ciekawie, przyjemnie i...inaczej. Chyba nie widziałam człowieka, który wychodziłby niezadowolony z lekcji z którymkolwiek z naszych gości.

Mam nadzieję, że pobyt w Płońsku cała czwórka zapamięta miło, że w przyszłym roku nasza szkoła znów weźmie udział tym projekcie, zobaczymy jeszcze kilka ciekawych miejsc, nie wychodząc z klasy i jeszcze raz zaśmiejemy się odległości prosto w twarz, pokażemy, że w dzisiejszym świecie nie ma już dla niej miejsca. Oby więcej takich inicjatyw.

Sonia

## o wymianie słów kilka

W dniach 01-06 III w naszej szkole obecni byli studenci zagraniczni (Brazylia, Chiny, Indie, Maroko), którzy prowadzili z uczniami naszego liceum zajęcia a także... poznawali klimat naszego miasta. Rozmowę na temat wrażeń dotyczących szkoły i samego Płońsku z Ajitem (Indie) oraz Patricią (Brazylia) przeprowadził Adam Stasiak.

**Jesteście w Płońsku już kilka dni, ale może najpierw powiedzcie, co w ogóle robicie w Polsce.**

Patricia: Bierzymy udział w programie SGH, który polega również na jeżdżeniu po Polsce i opowiadaniu o naszych krajach. Nasza grupa to około 30 osób.

**Gdzie dotychczas Wam najbardziej się podobało?**

Ajit: Zdecydowanie w Warszawie, ponieważ było to największe miasto z tych, które zwiedzaliśmy. Znaleźliśmy tam wiele klubów i ciekawych

miejsc do obejrzenia.

P.: Tak, w Warszawie było najlepiej. Mamy naprawdę miłe wspomnienia. Dużo imprezowaliśmy i się bawiliśmy.

**Jakie wrażenie zrobiła na Was Polska?**

A.: A co chcesz usłyszeć? Że jest to kraj bardzo ciekawy, piękny i interesujący? Przede wszystkim myślę, że to państwo bardzo zniszczone i przez wojnę, i przez komunizm, w którym na każdym kroku widać pozostałości po trudnej historii.

Ładna ocena naszego kochanego kraju... Coś jeszcze zrobiło na Was wrażenie?

P.: Ajit pewnie nie jest przyzwyczajony do widoku pijanych osób na ulicy. W Brazylii

to codzienność, więc mnie to jakoś szczególnie nie zdziwiło. Ale rzeczywiście, w Polsce - przynajmniej z tego, co zauważyliśmy - wiele osób jest nietrzeźwych, wiele pije na ulicach. Pod tym względem często speł-

niacie pewien stereotyp. Sam zresztą wiesz, jaki.

**Niestety, tego nie da się ukryć. A jak Wam się podobało w Płońsku?**

A.: Naprawdę było ciekawie. W porównaniu z innymi miasteczkami, w których byliśmy, tu było rzeczywiście miło. Każdego dnia gdzieś wychodziliśmy większą grupą, więc w przeciwieństwie do tego, co oferowały nam inne szkoły, mieliśmy jakieś zajęcia.

P.: Tak, w Płońsku poznaliśmy wielu ciekawych ludzi, niby młodszych od nas, ale równie skłonnych do rozmów i zabawy.

Cieszę się, że Wam się podobało. Dziękuję za wywiad i życzę miłego dalszego zwiedzania Polski.

P.: Dzięki.

A.: Cześć

-Adam Stasiak





# WOLONTARIAT - gdzie? po co? i dla kogo?

*„Możesz zmienić świat na lepszy, robiąc jedną małą rzecz, dla innych”*

Wolontariat to ostatnio bardzo modny temat. Na terenie Polski wciąż pojawiają się nowe placówki, poszukujące młodych i chętnych do niesienia pomocy ludzi. Plakaty i reklamy, które zachęcają do wolontariatu, są wszędzie. Obiecują uczniom dodatkowe punkty przy egzaminie do szkoły, wzorowe zachowanie, wyjazdy integracyjne. Czy to jednak nie sprawia, że zapominamy, co to znaczy BEZINTERESOWNOŚĆ? Między innymi o tym postanowiłam porozmawiać z Amandą Kęsicką, która od roku pracuje jako wolontariuszka w Domu Dziecka.

## Skąd pomysł na wolontariat?

Myślę, że w dzisiejszym świecie każdy z nas powinien okazywać pomoc drugiemu człowiekowi. Kiedy dowiedziałam się od mojej koleżanki, że jest wolontariuszką w Domu Dziecka, postanowiłam po prostu spróbować.

## Dlaczego akurat Dom Dziecka?

Uważam, że tak naprawdę to te dzieci potrzebują najbardziej naszej pomocy. Okazując im miłość, możemy w zamian obserwować ich radość,

czerpać z tego wielką satysfakcję.

## A jakimi dziećmi się zajmujesz?

Jak wiadomo, w Domu Dziecka są osoby w różnym wieku, ale ja bardzo lubię maluchy i zajmuję się dziećmi w wieku 1-4 lata.

Wielu ludzi mówi, że wolontariat w wydaniu młodych ludzi, to tylko chwilowa moda, że wszystko robicie na pokaz, co o tym myślisz?

Myślę, że prawdziwy wolontariusz nie robi niczego na pokaz, a wszelkie jego działania wynikają jedynie z chęci niesienia pomocy, bezinteresownej, no i przede wszystkim szczerzej.

**Czy to nie jest trochę tak, że boisz się, że kiedy będziesz potrzebować pomocy, ludzie ci jej odmówią? Może myślisz, że wolontariat to zmieni, ludzie pomogą tobie, bo Ty pomagasz im?**

Kiedyś tak myślałam. Teraz jestem świadoma tego, że wolontariat opiera się całkowicie na bezinteresowności. Moje myślenie zmieniły te dzieci. Kiedyś weszłam do pokoju płaczącej dziewczynki, przytuliłam ją i dałam jej wszystko, czego w tym momencie

potrzebowała, a przecież niczego od niej nie chciałam. Żadnego dziecka nie traktuję jak swojego dłużnika.

## W takim razie, dlaczego zajmujesz się wolontariatem? Co ci to daje?

Daje mi to ogromną satysfakcję, a to naprawdę wystarczy.

## Kto może zostać wolontariuszem, czy to musi być osoba szczególnie wrażliwa?

Wolontariuszem może zostać każdy z nas. Wystarczy tylko chęci i odrobina wolnego czasu. Naprawdę niekoniecznie muszą być to osoby wrażliwe, chociaż tym łatwiej jest się wczuć w sytuację osoby potrzebującej, a zdolność współodczuwania jest tutaj naprawdę ważna. Dzięki temu wiemy, jak rozmawiać z ludźmi i łatwiej jest nam do nich dotrzeć.

## Co powinien zrobić ktoś, kto chce zostać wolontariuszem?

Najpierw należy odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy mam czas? A później wystarczy się trochę porozglądać. Nawet w Płońsku jest duży wybór wolontariatu. Natomiast jeśli ktoś jest zainteresowany wolontariatem w Domu Dziecka, może się do mnie zgłosić, pisząc na adres: [ama.kes@wp.pl](mailto:ama.kes@wp.pl)

A jak udaje Ci się pogodzić naukę, zajęcia dodatkowe i wolontariat? Czy Ty masz w ogóle wolny czas?

Jasne, że mam czas wolny, wystarczy to wszystko tylko dobrze rozplanować. Poza tym lubię robić więcej niż muszę, no i pomoc innym jest z pewnością lepszym zajęciem niż siedzenie przed telewizorem czy komputerem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

- Jowita Jędras



## Kolarstwo to moja pasja



19 stycznia w sali „Alexis” rozstrzygnięto konkurs na najpopularniejszego sportowca Płońska 2007 roku. Drugie miejsce w tym plebiscycie przypadło uczennicy LO Płońsk, naszej koleżance Sylwii Wójcik, która trenuje kolarstwo. Spotkał się z nią i zadaliśmy kilka pytań.

**Jak zaczęła się twoja przygoda z kolarstwem?**

Pewnie tak jak większość ludzi wsia-  
dłam na rower w wieku około pięciu  
lat i bez bólu się nie obeszło. Później  
jeździłam trochę więcej niż rówieśni-  
cy, ale tak naprawdę to ta przygoda  
zaczęła się dosyć niedawno, dwa lata  
temu.

**W jaki sposób godzisz naukę ze sportową karierą?**

Na pierwszym miejscu musi być na-  
uka, ponieważ rower nie da mi stabil-

nej przyszłości.

**Mamy rozumieć, że kolarstwo to tylko Twoja tymczasowa przygoda?**

Na pewno nie, bo za bardzo wciągnę-  
łam się emocjonalnie w ten sport. Chciałabym tak sobie zaplanować te-  
goroczne wakacje, by jak najwięcej  
spędzić je na siodełku.

**Jakimi sukcesami możesz się po-  
szczycić?**

Sukcesów, zarówno tych dużych, jak  
i tych mniejszych, było całkiem sporo,  
ale najbardziej szczęśliwa jestem z  
wysokiego miejsca w klasyfikacji  
generalnej w cyklu Mazovia MTB.

Czy spodziewałaś się takiego wyróż-  
nienia, jakim była na początku nomi-  
nacja, a w konsekwencji drugie miej-  
sce w plebiscycie na najpopularniej-  
szego sportowca Płońska?

Szczerze mówiąc, to miałam nadzie-  
ję, ale na jakieś szóste, ósme miej-

sce. Wynik mnie jednak miło zasko-  
czył.

**Już na koniec, możesz nam powie-  
dzieć, czym dla Ciebie jest rower i  
kolarstwo?**

Rower to dla mnie przede wszystkim  
radość z jazdy, emocje, oderwanie  
się od rzeczywistości. Miejsce na  
podium nie jest najważniejsze, bo  
kolarstwo to pasja, którą chciałabym  
kontynuować.

**Rozmawiali:**

**Łukasz Gronau**

**Mariusz Józwiak**

**Karol Rymer**

# Wenus i Mars

Kobieta i mężczyzna mogłoby się wydawać, że wszystko różni te dwie płcie. W naszym artykule postaramy się udowodnić, że to nie prawda. W wielu sprawach panie i panowie zajmują to samo stanowisko. Korzystając z uprzejmości sorki Marty Czyżewskiej i sora Roberta Dzitowskiego, przeprowadziliśmy z Nimi wywiady. A oto ich wyniki.

<b>Czemu wybrała sorka zawód anglisty?</b>	<b>Czemu wybrał sor zawód anglisty?</b>
Ponieważ w pracy tej mam duży kontakt z młodymi ludźmi.	Ponieważ był to przedmiot, który w szkole lubiłem najbardziej. Jest to również zasługa mojej nauczycielki. To ona zainteresowała mnie tym językiem.
<b>Jak długo uczy sorka w naszej szkole?</b>	<b>Jak długo uczy sor w naszej szkole?</b>
Pierwszy rok.	14 lat.
<b>Jak wspomina sorka swoich anglistów?</b>	<b>Jak wspomina sor swoich anglistów?</b>
Dobrze.	Jak już wcześniej wspomniałem moja ostatnia anglistka była bardzo stymulująca. Potrafiła zainteresować ucznia przedmiotem.
<b>Co sądzi sorka o ściąganiu?</b>	<b>Co sądzi sor o ściąganiu?</b>
Jest to problem, którego nie da się zwalczyć w rok czy dwa. W Polsce uczniowie nie są tak karani za ściąganie jak ich rówieśnicy np. ze Stanów czy Wielkiej	Staram się walczyć. Chciałbym, aby było to tak jak na Zachodzie niedopuszczalne.
<b>Z czym kojarzy się sorce poniedziałek?</b>	<b>Z czym kojarzy się sorowi poniedziałek?</b>
Koniec weekendu.	Początek tygodnia, powrót do pracy.
<b>Wygrała sorka milion - co sorka robi z tą kwotą?</b>	<b>Wygrał sor milion - co sor robi z tą kwotą?</b>
Nic oryginalnego: podróże, zakupy.	Część przeznaczyłbym na podróże, a drugą część zainwestował.
<b>Jeśli dobry uczeń to jaki?</b>	<b>Jeśli dobry uczeń to jaki?</b>
Otwarty, kreatywny, ale też sumienny, chętny do pracy, zainteresowany przedmiotem, nie bojący się popełniać błędy.	Połączenie kreatywności z pracowitością.
<b>Sposoby nauki - tradycyjne czy nowoczesne?</b>	<b>Sposoby nauki - tradycyjne czy nowoczesne?</b>
Pół na pół.	To indywidualna sprawa. Co komu pasuje.
<b>Ulubione zwierzę - dlaczego?</b>	<b>Sposoby nauki - tradycyjne czy nowoczesne?</b>
Również nic oryginalnego: pies i kot.	Pies, bo mam.
<b>Najbliższe plany na wakacje.</b>	<b>Najbliższe plany na wakacje.</b>
Wyjazd z przyjaciółmi.	Wyjazd z rodzina do jakiegoś egzotycznego miejsca.

Joanna Kochańska  
Marieta Małachowska

## Euro 2012?

*Prezydent podszedł do kontuaru i zaczął wyczytywać następną nazwiska z listy:*

- *Stadiony?*
- *Nie ma!*
- *Autostrady?*
- *Nie ma!*
- *Lotniska?*
- *Nie ma!*
- *Hotele?*
- *Nie ma!*
- *Nieporadny Minister Sportu?*
- *Jestem, panie prezydencie!*

*No tak - pomyślał - Czekam mnie kolejno ciężki dzień.*

\*\*\*

Tak oto pokrótce można zrelekcjonować stan polskich przygotowań do imprezy, która odbędzie się w roku 2012 w Polsce. Tylko że nie wiadomo - śmiać się, czy płakać? Jestem jednym z milionów Polaków, dzień w dzień, zachodzących w głowę, czy uda nam się zorganizować Euro.

Stadiony, ach stadiony. Gdzieście się podziały? Najlepiej wygląda Stadion Śląski. Jest wybudowany, może pomieścić około 60 tysięcy widzów, dobudowywane będzie tylko zadaszenie. Ponoć stadion w Chorzowie ma być oddany do użytku już w tym roku. A co z resztą? Prawie wszystkie będą budowane od zera. W większości trwają jeszcze przetargi na budowę stadionu, w niektórych jest już po przetargach, ale

ciagle nie ma funduszy. Oprócz stadionu w Chorzowie są jeszcze trzy stadiony główne: w Gdańsku, w Warszawie i we Wrocławiu. I są jeszcze stadiony rezerwowe: w Krakowie i w Poznaniu. Wszystkie w stanie surowym.

Stan polskich dróg jest, nie owijajmy w bawełnę, fatalny. Wszędybylskie dziury, wąskie pobocza - to tylko niektóre z wad polskich dróg. Nie wspominając o zupełnym braku autostrad. Ten mały procent dróg w Polsce, które z przymrużeniem oka można nazwać autostradą, w ogóle nie zadowala. Na polskich autostradach miejsca mają ciągle przebudowy, czy remonty psujące komfort jazdy. Autostrada jest to droga szybkiego ruchu, ale w Polsce ta definicja traci na wartości, ponieważ obowiązują zakazy - do 140 km/h, gdzie przykładowo w Niemczech 3/4 uczestników ruchu jeździ koło 200 km/h.

Lotnisk jest kilka. Najbardziej znane to warszawskie Okęcie, czy krakowskie Balice. W Polsce oprócz tych funkcjonuje jeszcze kilka małych znaczących lotnisk. Ale to i tak nie wystarczy, żeby obsłużyć wszystkich potencjalnych Klientów Euro 2012. Okęcie, lotnisko, przez którego bramki przechodzi najwięcej ludzi, ma „przebieg” kilka razy mniejszy od lotnisk w innych państwach.

Sprawa hoteli jest, według mnie, sprawą najmniej problematycz-

na. Hotele są, nawet jest ich całkiem dużo, ale cały czas za mało. Klientów, których rocznie przyjmują polskie hotele, nie jest tak mało, ale gdy zacznie się Euro, to miejsc będzie stanowczo za mało. Oprócz hoteli, powinny w Polsce znajdować się również przydrożne motele. Przecież wiadomo, że przeciętnego kibica nie będzie stać na pokój w zwykłym nawet hotelu.

Wszystkie te komponenty są dopiero w fazie planowania, zdaje się, że dosyć wczesnej. Gdy planowanie się skończy, nastanie czas stawiania różnorodnych obiektów, a do tego potrzebne są fundusze. Pieniądzy zawsze brakuje, tych przydzielonych z Europy starczy może na 1/4 max. 1/3 prac. A reszta skąd? Reszta zostanie wzięta z kieszeni polskich podatników - waszych rodziców. Tylko czy oni się na to zgodzali?

Naprawdę wierzę, że Polakom uda się zorganizować tak wielką imprezę, jaką są mistrzostwa Europy. Naprawdę wierzę, że my, Polacy, jako naród nie skompromitujemy się na arenie międzynarodowej. Naprawdę wierzę, że sceptycyzm większości Polaków będzie motorem napędowym do dalszych działań. Tylko szkoda, że jesteśmy dopiero na początku góry potrzeb. Tak więc schody się dopiero zaczną.

- Krzysztof Konstantinow

## A kategoria od 24 lat. Dobry

Na początek może powiem, co to takiego jest ta „A kategoria”. Tzw. A kategoria to nic innego jak uprawnienie do kierowania każdym motocyklem. W ostatnich dniach nasi postawie „rzucili” pomysł wprowadzenia

możliwości uzyskania prawa jazdy A od 24 roku życia. Oczywiście nie jest to całkowite załamanie świata, dla ludzi poniżej tej wartości wiekowej. Rząd chce wprowadzić dodatkową kategorię A2 która pozwoli 18nast-

olatkom jeździć pojazdami o maksymalnej mocy 35kW. Pomysł pomyślałem, ale jak to naprawdę będzie? Kto ma jeździć bez uprawnień i tak będzie jeździł, a liczba takich osobników zwiększy się z wiadomych

względów. Co by nie mówić, na kursie prawa jazdy zdobywa się umiejętności, które mają wpływ na nasze zachowanie na drodze. Pozwolę sobie ocenić ten pomysł: Dla mnie jest to mocno nie trafiona decyzja. Kto jeździł „bez prawka”, to i tak będzie jeździł. Już zaistniał „bunt” wśród młodych ludzi, którzy chcą zdobyć uprawnienia. Może nie jestem obiek-

tywny, bo sam jestem w trakcie zdobywania „prawka”, ale te ograniczenie minimalnego wieku dla mnie jest lekko niesprawiedliwe, rozumiem, że wiele osób nie ma doświadczenia za kierownicą jednoślada, ale ja po 5 latach jazdy i zrobieniu ~40tyś km takim pojazdem, uważam, że jestem w stanie usiąść na coś mocniejszego, pomimo tego, że i tak nie będę tako-

wym sprzętem jeździł, bo nie jest to w moim stylu. Na razie pozostaje nam czekać czy ta inicjatywa zostanie zatwierdzona oraz życzyć sobie bezpieczeństwa na naszych polskich drogach...

Szerokości życzy Prezes !

## Skate Park - mógł być sukces, jest porażka

Tegoroczna zima minęła, zanim się obejrzelśmy. Powszechnie wiadomo, że nie jest to pora roku sprzyjająca aktywności na wolnym powietrzu. Tymczasem wiosna za pasem, a młodzież naszego miasta zaczyna zastanawiać się, gdzie i jak spędzić pierwsze ciepłe dni. Mimo że mieszkamy w sporym, wydawało by się nowoczesnym, mieście, nie mamy zbyt wielkiego spektrum możliwości. Ten problem dotyczy między innymi amatorów jazdy na deskorolce i rolkach, którzy każdego sezonu przepędzani są z płońskich murków, schodów i poręcz. Gdzie w takim razie mają rozwijać swoje uzdolnienia?

Jazda na deskorolce nie jest w naszym mieście popularna. Nie oznacza to jednak, że nie mieszkają tu młodzi ludzie, którzy temu sportowi poświęcają mnóstwo czasu. Kontuzje, siniaki, zniszczony sprzęt i odzież nie są w stanie ich zniechęcić. Jaki czynnik może na to wpłynąć? Otóż odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: o ile wiele miast umożliwia młodzieży rozwijanie tej pasji, o tyle Płońsk wydaje się być daleko w tyle. Młodzież nie ma odpowiedniego miejsca do doskonalenia swoich umiejętności. Elementy ramp i przeszkód zainstalowane obok ogródka jordanowskiego, szumnie nazywane Skate Parkiem (specjalny tor

przeznaczony do uprawiania sportów ekstremalnych), w praktyce nie speł-



niąją swoich celów. Podstawowym problemem jest nierówna powierzchnia uniemożliwiająca dojazd do przeszkody, nie mówiąc już o jej pokonaniu! „Deskarze” i „rolkarze”, z którymi miałam okazję na ten temat porozmawiać, twierdzą, że jazda w tym miejscu jest po prostu niebezpiecz-

na... Jak w takim razie sobie radzą? Weekendy spędzają w warszawskich, krytych parkach, gdzie mogą uprawiać sport na wysokim poziomie, wzbudzając przy tym podziw i uznanie. Nie kryją, że chcieliby mieć taką możliwość na miejscu, we własnym mieście. „Sześć schodków, murek, poręcz i nie będę się stamtąd ruszał” - oczekiwania są dość konkretne, ale czy wygórowane? Wygospodarowanie niewielkiego terenu nie wydaje się trudne. Wiele polskich miast, nie tylko tych największych, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców. Okazuje się jednak, że jeżeli już przez władze naszego miasta podejmowane są jakieś działania (patrz wyżej wymieniony „skate park”), to są one nieprzemyślane i nie rozwiązują problemu...

Moim zdaniem warto byłoby skonsultować się z zainteresowaną młodzieżą, opracować plan działania, być może nawet znaleźć ewentualnych sponsorów. Młodzi ludzie są kreatywni i chętni do współpracy, a otoczenie często tego nie zauważa. Być może z tego wynika wiele problemów dorastającego człowieka? Pogodzenie interesów osób w różnym wieku i o różnych celach jest przecież możliwe, wystarczy odrobina chęci. Próba nawiązania dialogu mogłaby zaowocować!

Ada Szyborska

## Mój głos... - narkotyki

Życie ludzkie składa się z wielu cierpień. Każdego człowieka spotyka w życiu coś niemiłego - tragedia rodzinna, utrata kogoś bliskiego, ale także brak powodzenia bądź możliwości realizacji swoich marzeń, pragnień. Przychodzi taki moment, kiedy człowiek pragnie być sam, wyjechać gdzieś - na zawsze, na jakiś czas... Jesteśmy wtedy przekonani, że wszędzie tam, gdzie nie ma nas, jest lepiej, że ludzie żyją tak, jak chcą - otacza ich lepszy, bardziej kolorowy świat. Kiedyś ludzie nie posiadali zbyt wielu możliwości ucieczki od szarej rzeczywistości. Wyjeżdżali, pogrążali się w samotności albo popełniali samobójstwa. XXI wiek proponuje nam wiele innych rozwiązań. Rozwój techniczny, gospodarczy i społeczny, który nastąpił w drugiej połowie XX wieku, przekroczył wszelkie możliwości doskonalenia i odkrywania naszego życia, świata. Niestety, przyniósł nam także wiele zagrożeń. Mam na myśli na przykład popularne w dzisiejszych czasach narkotyki. Stały się one łatwą, lecz niestety złudną formą ucieczki od wszelkich problemów. Choroba zwana narkomanią rozpowszechnia się z dnia na dzień i należy obawiać się tego, by problem otaczających nas osób nie stał się także naszym udziałem.

Prawdą jest, iż od najdawniejszych czasów ludzie mieli do czynienia z wszelkiego rodzaju używkami. Wprowadzali je do swoich organizmów chociażby poprzez picie herbaty czy kawy. Już Sumerowie jako pierwsi wynaleźli piwo, w wyniku czego w późniejszych czasach powstało jeszcze więcej odmian napojów alkoholowych. Wszystkie te środki spożywane w niewielkich ilościach są nieszkodliwe dla organizmu człowieka, jednak nadużywane potrafią ingerować w nasze zachowanie, stan umysłu, podświadomość. Używki te są bardzo niebezpieczne dla zdrowia i życia. Narkotyki to środki nie tylko bardziej szkodliwe, ale także niele-

galne. Mimo iż ich zażywanie jest przestępstwem, stały się bardzo popularne, szczególnie wśród młodzieży. Dlaczego są one tak ważnym „przyjacielem” w życiu młodego człowieka? I co skłania go do „brania”?

Jak mówi stare powiedzenie - zakazany owoc smakuje najlepiej. Czy jednak chęć poznania czegoś nowego, zabronionego jest jedynym powodem, dla którego młodzież sięga po narkotyki? Niestety nie. Mówię niestety, gdyż uważam, iż nie byłaby to przyczyna nie do zwalczania. Problem tkwi jednak o wiele głębiej i stanowi prawdziwą przeszkodę w walce z narkomanią.

Jedną z najczęstszych przyczyn zażywania narkotyków przez młodzież jest chęć zaimponowania innym. Młodzi ludzie przechodzą przez okres, w którym w sposób szczególny pragną akceptacji i zrozumienia ze strony ich bliskich. Rozwijają swoje zainteresowania i cechy charakteru decydujące o tym, jakim człowiekiem będą w przyszłości. Dzieciom, które pragną rządzić i być w centrum uwagi, zazwyczaj łatwiej jest osiągnąć swój cel. Szybko zyskują przyjaciół (nie zawsze prawdziwych, częściej także pragnących poparcia i sławy), są znani. Trudniej sprostać ich wymaganiom dzieciom cichym, skromnym. Pojawia się tak zwana „presja grupy”. Często opiera się ona na wykorzystywaniu słabszych. Wśród młodzieży rozpoczynają się inne sposoby oddziaływania na ich psychikę - papierosy, alkohol, a także narkotyki. Każdy członek jakiejś grupy musi dostosować się do panujących w niej zasad. W takiej sytuacji od samego „spróbowania” do całkowitego uzależnienia niedaleka droga.

Innym powodem, także powszechnym w dzisiejszych czasach, jest chęć rozerwania się, „wyluzowania”. Młodość to czas, w którym zawieramy nowe znajomości. Niegdyś ludzie potrafili poznawać nowych znajomych będąc po prostu sobą, bez żadnej „pomocy”. Obecnie młodzieży o wiele

łatwiej nawiązać kontakt czy rozpocząć rozmowę, gdy znajduje się w stanie lekkiego odurzenia. Dzięki narkotynom człowiek staje się bardziej otwarty, ma lepszy humor, dużo lepiej rozmawia mu się z ludźmi. Takie pozorne odprężenie daje mu wewnętrzny spokój i dobre samopoczucie. Niestety tylko wtedy, kiedy te środki na niego działają, gdyż często okazuje się, iż po doświadczeniu nic nie pamięta.

Podobnie jest w przypadku, kiedy u młodych ludzi występują problemy w nauce. Chcąc osiągnąć lepsze wyniki, zażywają narkotyki, dzięki czemu nauka przychodzi im lekko. Czytanie oraz uczenie się na pamięć stają się nagle przyjemne. Łatwo przyswajają nowe wiadomości i są przekonani, że umieją wszystko idealnie. Ten sposób także okazuje się złudny, gdyż jest to pomoc chwilowa, a o tym, czego się nauczyli, szybko zapominają.

Narkotyki, jak już wyżej wspominałam, są często uważane za najlepszy sposób na ucieczkę od problemów. Zażywając je, możemy przenieść się w inny, lepszy świat. Wyobrażamy sobie zupełnie nowe rzeczy, wydaje nam się, że to, co jest tylko złudzeniem, to nasza rzeczywistość. Oddając się marzeniom, a nawet swoim pragnieniom, sprawiamy, że ogarnia nas głęboka radość, zapominamy o tym, jak naprawdę wygląda nasze życie. Nie jest to jednak najlepszy sposób pozbycia się problemów, gdyż prowadzi tylko i wyłącznie do powstania nowych.

Środki te znalazły także szerokie zastosowanie wśród sportowców. Sterydy, anaboliki, czy też inne środki stymulujące, potrafią pomóc osiągnąć cel - zwycięstwo. Niestety są tylko iluzją, a nawet oszustwem. Sportowiec, który potrafi wygrywać jedynie po zażyciu takich leków, oszukuje nie tylko samego siebie, ale także wszystkich ludzi, całe społeczeństwo, które wierzy w jego wielkie możliwości.

We wszystkich wymienionych wyżej

przypadkach problem ten nie dotyczy tylko i wyłącznie jednej osoby. Każda przedstawiona przeze mnie sytuacja związana jest z jakąś grupą ludzi, która nie tylko bezpośrednio, ale także i pośrednio uczestniczy w rozwoju choroby zwanej narkomanią. Chcąc nie chcąc każdy zwykły człowiek na co dzień spotyka osoby z takimi problemami. Ponadto ludzie znajdujący się pod wpływem narkotyków stanowią zagrożenie nie tylko dla samych siebie, ale także dla ich otoczenia. Ileż to razy słyszeliśmy o tym, iż człowiek pod wpływem narkotyków kierował samochodem, zagrażając życiu wielu ludzi. Bywały też przypadki napadów, kradzieży. W stanie halucynacji, w wyobraźni narkomana nawet najbliższa osoba może wydawać się wrogiem, a odurzonemu człowiekowi bardzo ciężko wyjaśnić,

jak jest naprawdę. Na takim tle dochodzi do wielu przestępstw, które potem sprowadzają jeszcze więcej problemów. Ucieczka ta może więc stać się zwykłą grą - „kołem fortuny” - którą jeśli człowiek zacznie - musi dokończyć, a wyrwać się z natogu wcale nie jest łatwo.

Obecnie wykorzystuje się wiele sposobów i pomysłów, aby zapobiec szerzeniu się tej choroby - reklamy, filmy, reportaże... Wszystko to mówi nam o szkodliwym działaniu narkotyków. Niestety handel narkotykami kwitnie. Na czarnym rynku wciąż pojawiają się nowe propozycje używek. Nawet najdrastyczniejsza reklama nie jest w stanie zwalczyć chęci osiągnięcia korzyści materialnych, zbitcia fortuny na czymś nieszczęściu. Świadomi tego, iż problem narkomanii dotyczy każdego z nas, powinniśmy

zrobić wszystko, by zahamować jej rozwój. Jeśli pozwolimy, by takie problemy spotykały naszych bliskich, sami zostaniemy wciągnięci w tę grę. Dlatego należy starać się robić wszystko, co w naszej mocy i pomagać sobie nawzajem. Może wtedy, wspólnymi siłami uda nam się pokonać najstraszniejszego wroga dzisiejszych czasów prostymi słowami: „Nie, nie jestem narkomanem”.

- Katarzyna Rostońska

## Szkocja

Długo zastanawiałam się czego w naszym Press-zesie jeszcze nie było. I wpadłam na pomysł by popisać trochę o innych krajach, kulturach. Ale nie informacje typu: liczba ludności, powierzchnia, tylko same ciekawostki, to co czyni ten kraj wyjątkowym.

Na pierwszy ogień idzie Szkocja. Pierwsze skojarzenia? Zieleń, Loch Ness, dudy, kilt i whisky:)

**KILT**, jak wiadomo, jest to narodowy strój Szkotów, Irlandczyków i Walijszczyków. Są różne typy:

- „ośmioletni” Są to najdroższe i najlepsze kilty. Zgodnie z nazwą, do ich uszycia potrzeba osiem jardów materiału (ok. 7.5m), Ośmioletni ubierane są na uroczystości, bale, śluby, czy wesela.

- „casual” są to kilty „codzienne”, doskonałe na spacer, czy mniej formalne imprezy. Ten typ noszą także dość



często formacje militarne.

Każdy element stroju ma swoje znaczenie i pierwowzór w którejś z wersji ubioru starodawnego, np:

- Skarpety kiltowe, wywodzące się, najprościej ujmując ze szmat i futer, którymi czasem Szkoci owijali łydki.

- Charakterystyczne obuwie kiltowe, z półotwartą cholewą, bez języka, z

długimi, wiązаныmi nad kostką sznurówkami (miały chronić but przed zgubieniem go na podmokłych gruntach).



Na temat kiltu to chyba wszystko, dodam tylko że Szkoci **NAPRAWDĘ** je noszą (głównie na śluby i w Nowy Rok), i jak sami mówią, dziewczynom się to bardzo podoba. Ciekawe, czy któryś z naszych panów odważyłby się założyć spódniczkę.

**Loch Ness** to najstynniejsza szkockie jezioro, kryje w sobie największą zagadkę w historii Szkocji - potwora zwanego **Nessie** (*Nessiteras rhom-*



*bopteryx*). Początki legendy o potworze pochodzą z **VII wieku**, kiedy to ponoć **św. Kolumban**, podążający do Inverness by nawrócić tamtejszych pogan, udobruchał monstrum, które napadło jednego z zakonników. Od tamtych czasów wielu miejscowych, osiadłych w małych wioskach nad brzegami jeziora, widziało ponad taflą coś tajemniczego - czasem grzbiet, czasem garby potwora.

W **1960 roku Tim Dinsdale** wyruszył nad Loch Ness z kamerą. Ostatniego dnia, kiedy już się pakował z zamiarem powrotu do domu, zobaczył na



jeziorze dziwny kształt. Zaopatrzony w lornetkę, najpierw uważnie się przyjrzał, po czym nakręcił film przedstawiający grzbiet jakiegoś

stworzenia, które najpierw płynęło na powierzchni, by w końcu zniknąć pod wodą.

Legenda o potworze przetrwała kilkanaście wieków i wciąż przyciąga turystów nad jezioro. Nawet jeśli wątpiący wyśmiewają ludzi znad jeziora, to niewątpliwie jest im to wynagradzane nessesowym biznesem.

**Dudy** mają w Szkocji olbrzymią tradycję, niespotykaną w innych krajach. Tradycja ta oddziaływała silnie na inne kraje anglosaskie, dlatego też w każdym z nich istnieją dziesiątki kapel dudziarskich. Często możemy je zobaczyć na różnego rodzaju paradach na przykład w dzień Świętego Patryka. W krajach anglosaskich popularne jest też wynajęcie dudziarza w tradycyjnym stroju szkockim, by swą grą uświetnić uroczystość ślubu czy pogrzebu.

**Whisky**, jest kwestią sporną pomiędzy Szkotami a Irlandczykami, do dziś nie wyjaśnione jest bowiem który z narodów wynalazł ten alkohol.

Góry, wrzosowiska, zamki i typowa dla tamtych terenów **pogoda** tworzą połączenie, które nadaje temu krajo- wi tajemniczości i swoistego piękna. Szkockie przysłowie brzmi: ***If you don't like the weather, wait a minute*** (Jeśli nie podoba Ci się pogoda, poczekaj minutę)

**Język**- na obszarze Szkocji mówi się trzema językami.

Pierwszy z nich to **angielski**, który wprawdzie nie jest językiem oficjalnym, ale funkcjonuje jako taki na terenie całej Szkocji. Różni się on od "czystego" angielskiego **naleciałościami** z języka **szkockiego** i **gaelickiego** (tzw. **Scottish English**).

Drugi język to **szkocki** (**scots**) jest to odmiana angielskiego różniącą się słownictwem i gramatyką. Obecnie tym językiem posługuje się około **10%** Szkotów.

Trzecim językiem używanym w Szkocji jest **gaelicki** (**Gáidhlig**) czyli tzw. **Highland Scots**. Należy on do grupy języków **celtyckich**, Gaelickim posługuje się ok. **80 tys.** Szkotów.

Charakterystyczna gwara wyróżnia Szkocję od reszty Wielkiej Brytanii,



stanowiąc nawet dla Szkotów powód do dumy. Zakończę więc ten artykuł w języku gaelickim :D

Th'himmer (cześć)

**Maja**



## Męski punkt widzenia



Każdy z nas, mężczyzn, zastanawia się, jaka jest kobieta. Co sprawia, że kobiety są tak wyjątkowe i specyficzne? Jakie określenia najlepiej pasują, aby określić płć piękną? Obserwujemy, zastanawiamy się, analizujemy każdy ruch, snujemy domysły, wnioski i... dochodzimy do tego, że kobieta jest: rozważna i romantyczna, chaotyczna i poukładana, cierpliwa i w gorącej wodzie kąpana, elegancka i nieokrzesana, pracowita i leniwa, gadatliwa i mało mówna, spokojna i szalona, miła i zgryźliwa, egoistka i altruistka, chciwa i hojna, uśmiechnięta i smutna, domatorka i imprezowiczka, szorstka i delikatna, wulgarna i kulturalna, podstępna i szlachetna, samodzielna i zależna, blondynka, ruda i brunetka, chytra i szczodra, spontaniczna i niezdecydowana, łatwowierna i nieufna, idealna i niedoskonała, piękna i piękniejsza, niewyspana i ożywiona, niezdarna i sprawna, humanistka i osoba o zainteresowaniach przedmiotami ścisłymi, zmienna i stała w uczuciach.

Trudno jest pojąć kobietę przez mężczyznę. Jest w nich swego rodzaju magnetyzm, coś, co przyciąga uwagę mężczyzn. Może to być urok osobisty, spojrzenie lub sexapil. Kobiety już od początku świata przysparzały mężczyznom wielu trosk. Zaczęło się od Ewy, która skusiła

Adama. Były też słynne kokietki jak Audrey Hepburn. W filmie „Śniadanie u Tiffany'go” grała kobietę, która bawiła się kosztem bogatych adoratorów.

Nie ma określenia kobiety, które pasowałyby do każdej z nich. Dlaczego? Każda z nich jest inna, śmieszne więc będzie stwierdzenie, że są podobne, ale tak jest. Na tym polega paradoks tego świata. Bowiem każda kobieta może w jednej chwili

być szczęśliwa, by za chwilę być czerwona ze złości. Jest to swego rodzaju mieszanek wybuchowa, którą ciężko pojąć nam - mężczyznom. Kolejną rzeczą, którą ciężko nam zrozumieć, są sprawy zakupów i makijażu. Żadna z pań nie wyjdzie z domu bez chociaż lekkiego makijażu. Nasuwa się pytanie - po co? Dla nas, mężczyzn, kobieta jest piękna bez upiększania, więc dlaczego na ulicach widać sztuczne, brązowe od pudru i solarium twarze? Tym, czego my, mężczyźni, nigdy nie pojmujemy, są zakupy. Ta kwestia będzie zawsze kwestią sporną. Wielogodzinne chodzenie po sklepach dla mężczyzn ma swoje wady a dla kobiet zalety.

Wielu z nas słyszało jakże prawdziwe powiedzenie „kobieta zmienna jest”. Od dylematu, jaką włożyć sukienkę, każdego mężczyznę boli głowa, ale nie mamy wyboru, należy tylko uzbroić się w cierpliwość. A jaka jest kobieta w poszukiwaniu życiowego partnera? Według nas również wybredna. Wysoki, wysportowany brunet o piwnych oczach to ideał większości kobiet, niestety nie wszystkich matka natura obdarzyła takim typem urody, więc znaczna część pań musi się z tym pogodzić.

Warto tu także przytoczyć całkiem ciekawe stwierdzenie: „Istotą myślenia u człowieka jest

„Istotą myślenia u człowieka jest ścieranie się dwóch kulek. Problem w tym, że kobieta ma tylko jedną.” I większość pań pewnie się mocno oburzyła. Być może słusznie, albowiem każda z płci uważa swoją za inteligentniejszą. Kobiety wiedzą swoje i mężczyźni swoje. A gdzie leży prawda? Zapewne pośrodku. Nam wydaje się, że kobiety myślą wolniej, co wywołuje zapewne oburzenie wśród pań, które teraz najchętniej by mnie zlinczowały. Jestem mężczyzną i takie jest moje zdanie. Jest to sprawa wojny płci, w którą wolę się nie zagłębiać.

Pozostaje tylko powiedzieć: Ach kobiety, kobiety. I tak my, mężczyźni, tracimy dla was głowę. Stanowicie źródło naszych inspiracji twórczych, jesteście sensem naszego życia. Dzięki wam możemy zaistnieć na tym świecie. Przecież kim byłby dla nas Leonardo da Vinci bez swojej „Mona Lisy”, Ludwig van Beethoven bez Elizy, Dante bez Beatrycze? Kim byliby bez kobiet ich wierni kochankowie: Romeo bez Julii, Tristan bez Izoldy? Jesteście więc celem życia wielu z nas. Każda z was jest inna, niezemska jak Małgorzata Buhałkowa, diaboliczna jak Ewa. Potraficie być uwodzicielskie. My musimy wypadać przy was blade.

Od zarania dziejów mężczyzna stara się zrozumieć psychikę kobiety. Dziś to zadanie wydaje się być niewykonalne, ale za kilkadziesiąt lat, kto wie... Stanowimy dwa przeciwne bieguny, które się wzajemnie przyciągają i tak musi być, trzeba się z tym pogodzić. Więc nie ma jednego portretu kobiety, który określałby je wszystkie i, obawiam się, taki nigdy się nie znajdzie.

- Mężczyzna

## Damski punkt widzenia

Dzieci... chłopcy... mężczyźni... a może trzy w jednym? Każdy z nich niezależnie od wieku ma w sobie coś z dziecka, COŚ, co na pewno każda z nas zdołała na co dzień zauważyć. A więc jacy oni są?

Pojęcie MĘŻCZYŻNA zawsze kojarzyło mi się z człowiekiem odpowiedzialnym, mądrym, radzącym sobie w życiu. Sam wyraz MĘŻCZYŻNA przecież brzmi dumnie, nieprawdaż? Ale czy w naszym społeczeństwie zdarzają się jeszcze takie osoby? Niewątpliwie tak, ale jest wiele rzeczy, których kobieta ma prawo się „czepić”. Przyglądając się sytuacjom w wielu rodzinach, można wywnioskować, że często to właśnie nie MĘŻCZYŻNA, a kobieta staje się głową domu. To ona zajmuje się dziećmi, pracą, gotowaniem - wszystkim tym, o czym czasami MĘŻCZYŻNI nie mają zielonego pojęcia, a jeśli nawet mają, to i tak nie zdają sobie sprawy z tego, ile wymaga to poświęcenia i pracy. Niewątpliwie jest jednak to, że każdy MĘŻCZYŻNA chciałby mieć piękną, zadbaną żonę, z którą mógłby się wszędzie pokazać. Tu przypomina mi się opinia moich kolegów, którzy stwierdzili, że gdyby nie oni - płeć męska, to kobiety nie miałyby się dla kogo stroić i o kim plotkować. Zostawię to bez komentarza.

Może przejdźmy do tych nieco młodszych mężczyzn. Z nimi kojarzą się takie pojęcia jak duma, rywalizacja, chęć udowodnienia czegoś sobie i innym, no i... dziewczyny. Mężczyznom zawsze podobają się tzw. „laski”. Ja osobiście określenie to uważam poniekąd za obraźliwe. Nazywanie kobiety laską, a potem gwizdanie po to, aby zwróciła na kogoś uwagę, jest nie na miejscu, bo

świadczy o braku szacunku do drugiej osoby.

Zawsze zastanawiałam się też nad głównymi cechami, jakie powinien posiadać mężczyzna np. w momencie, kiedy spodoba mu się kobieta, bo przecież to jest rzeczą niezmiernie ważną. Odwaga, pewność



siebie i wytrwałość w dążeniu do osiągnięcia własnego celu moim zdaniem są w tym względzie podstawą. W wielu sytuacjach zauważyłam, że mężczyźni są po prostu nieśmiali. Tylko teraz pytanie, z czego to może wynikać? Z tego, że nie wierzą we własne siły? Z tego, że obawiają się porażki? (bo przecież tzw. męska duma jest na pewno nieodłączną częścią każdego przedstawiciela płci męskiej) czy z tego, że po prostu obawiają się kobiet, które być może uważają za inteligentniejsze? Na to też każdy musi sobie odpowiedzieć

sam, ale zazwyczaj kobiety same do końca nie są zdecydowane w wielu sprawach, więc MĘŻCZYŻNI pamiętajcie, że musicie walczyć, nie poddawać się i brać sprawy w swoje ręce!!! Oczywiście w granicach zdrowego rozsądku, żeby się ptaszyna nie spłoszyła.

Często jest tak, że kobiety są z natury płcią lubiącą rozmyślać, doszukiwać się głębszych sensów na przykład w zwykłej rozmowie i dokładnie ją analizować. Wiele razy poświadczony został fakt, że jeśli powiemy mężczyźnie, aby spojrzeć na żyrandol, to ujrzy tylko żyrandol, a jeśli zapytamy o to kobietę, to często zobaczy jeszcze szafę stojącą na prawo, żółty sufit po lewo... Może to dość dziwny przykład na różnice w myśleniu, ale wniosek nasuwa się jeden: w wielu sytuacjach z mężczyznami trzeba stawiać sprawę jasno i jasno mówić tego, czego się oczekuje, (nie tylko mówię tu o związku z którymś z nich), bo nie zauważają nic oprócz tego, co naprawdę istnieje lub tego, co chcą, żeby istniało.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że my, kobiety, też nad wieloma rzeczami musimy pracować. Dla was już nie jedna z nas straciła głowę, a w tym, co mówili chłopcy, może i była ODROBINECZKA prawdy. W końcu to wy stanowicie tę silniejszą część naszego świata, dzięki której my, kobiety, czujemy się bezpiecznie.

- Kobieta

# Intertekstualność na usługach (również) popkultury

## Część 2.

W poprzednim numerze mieliśmy już jeden głos dotyczący spotkania w płońskim kinie (22.01 br.) związanego z intertekstualnością. Jednak nie zgadzam się ze wszystkim, co napisał Tomek – ja zauważyłam głównie minusy.

Spotkanie to, jak nam powiedziano, miało na celu poszerzenie naszej wiedzy w zakresie filmografii. Przez ponad godzinę omawiano pojęcie intertekstualności, czyli badania relacji pomiędzy poszczególnymi tekstami – w tym wypadku scenami filmowymi. Następnie wyświetlony został film „Człowiek roku”, po którym wszyscy grzecznie udaliśmy się do szkoły.

Jako uczennica klasy humanistycznej z chęcią wpłaciłam pieniądze i udałam się ze wszystkimi do kina. Szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że zostaną odkryte przed nami jakieś głębsze tajemnice tworzenia filmów. Spodziewałam się ciekawych wypowiedzi udzielanych przez osoby, które miały

nam wszystkim tej lekcji udzielać, a nie pana siedzącego z boku i czytającego z kartki poszczególne – czasem niezrozumiałe dla mnie pojęcia oraz jego pomocnika przewijającego kolejne urywki różnych filmów. Do tego dochodził jego monotony głos, który wywołał znużone miny u większości zgromadzonych osób. Patrząc na uczniów, dostrzegłam, że zaciekawienie na ich twarzach widoczne było tylko w momencie jakiegoś pięciominutowego urywku filmu, który mógł nas czymś zainteresować, ale czy to było celem naszego spotkania? Oczekiwałam czegoś więcej. Po ponad godzinny omawianiu zbieżności pomiędzy różnego rodzaju filmami wyemitowany został obraz pt.: „Człowiek roku”. Filmu recenzować nie będę, bo to już jest rzeczą gustu, ale myślę, że na pewno wydałby się każdemu z nas ciekawszy, gdyby nie został poprzedzony monotony „wykładem”. Większego sensu w tym, aby go obejrzeć, też nie widziałam, ponieważ ani

nie nawiązywał do omawianego wcześniej tematu, ani nie był też jakimś nowym dziełem godnym polecenia. Ale jak to mówimy my, uczniowie – ważne, że przypadły nam lekcje. Jednak gdyby się głębiej zastanowić, to oprócz lekcji przypadły nam też pieniądze, które przecież nie są dla każdego łatwe do zdobycia, a które wydaliśmy po to, aby się dowiedzieć czegoś nowego, więc czy nie zasłużyliśmy na coś, co spełniłoby nasze oczekiwania?

Wykładu nie polecam. Osobiście sama bardzo lubię oglądać filmy, więc może stąd wzięła się moja naiwność, aby na taki wykład się udać. Osoba, która prezentowała nam liczne przykłady, moim zdaniem nie potrafiła zaciekawić omawianym tematem publiczności, ale cel, jaki miała, został osiągnięty, ponieważ każdy z nas przez długi czas na pewno zapamięta pojęcie INTERTEKSTUALNOŚCI, które zostało z nami tak szczegółowo omówione.

- Ilona Kamińska

## Pętla jego życia - wspomnienia o Marku Hłasce

... niekiedy wilkiem się nazywał, lecz wilkiem nie był, raczej chciał być, gdy cały naród raźnie śpiewał – wołał zawyć...

Agnieszka Osiecka

Kiedy przeczytałam po raz pierwszy opowiadania „Pierwszy krok w chmurach”, „Pijany o dwunastej w południe”, czy „Lombard złudzeń”, byłam naprawdę zdziwiona nie tylko ich

tematyką, ale przede wszystkim stylem i językiem, jakim były one pisane. Przyzwyczajenie do tak zwanej „literatury pięknej” początkowo spowodowało, że nie doceniłam prozy Hłaski. Zmieniłam zdanie po przeczytaniu „Pętli”. Dopiero w tym utworze zauważyłam głośne wołanie do ludzi, usłyszałam krzyk człowieka doświadczanego przez los. Zrozumiałam, że Hłaski nie można porównywać ani z

Sienkiewiczem, ani z Mickiewiczem, ani z nikim innym. Jego dzieła mierzą się swoją własną miarą. To jest właśnie literatura piękna, która trafia w głąb duszy, śpiewa swoje psalmy, hymny, mające pokazać nam rzeczywistość taką, jaka jest naprawdę.

Pisarz, myśliciel, wielki człowiek... Marek Hłasko, jedna z największych zagadek naszych czasów. Wielki



umysł, wrażliwe serce, które chciało kochać i kochać. Życie go nie oszczędzało, miał własne poglądy, wyrażał swoje myśli. Nie bał się krytyki. Znał dobrze życie i znał mocnych ludzi. Zresztą był jednym z nich. Nie bał się nowych doświadczeń, prawdziwego życia. Można powiedzieć, że jest jednym z bohaterów swoich książek.

**„Miłość nie jest prostą rzeczą, ale bez niej nie można żyć. Prawie wszystko na świecie da się wytłumaczyć miłością. To największy pomysł wszystkich czasów.”**

nad indywidualizmem - na co stanowczo się nie zgadzał. Początkowo uległ złudzeniu „nowej rzeczywistości”, ale szybko się z tego otrząsnął. O w swojej twórczości dawał świadectwo niewygodnej prawdzie, przez co zyskał miano pisarza niepokornego, wyklętego, buntownika. Na jego pisarstwo wpłynęło również wiele nieudanych związków z kobietami, między innymi z Agnieszką Osiecką. Jego wrażliwa natura często przyprawiała go o cierpienie. Wierzył, że miłość jest najważniejszą wartością w życiu.

**„Człowiek zawsze powinien być sobą i grać tak, jak potrafi.”**

Urodził się 14 stycznia 1934 roku w Warszawie. Przeżył wojnę, będąc dzieckiem. Ale nie tylko to wpłynęło na jego twórczość. Bardziej niż wojna, oddziaływały na niego czasy socjalizmu, świadomość zniewolenia człowieka, dominacji systemu

„Pętla” opowiada o nałogu. Jest to historia pijaka, który chciał przestać pić. Chciał, ale nie mógł. Walczył z własną słabością bardzo dzielnie, ale nikt w niego nie wierzył, przyjaciele, znajomi, nawet on sam przestawał już w to wierzyć. Tylko ona mu ufała, kobieta, która go kochała mimo wszystko. Jednak nie dał rady pokonać nałogu. I w tym bohaterze także nietrudno odnaleźć samego Hłaskę - kochał, pił, żył szybko. I popełnił samobójstwo - w nocy z 13 na 14 czerwca 1969 napisał ostatni rozdział swojego życia. Dołączył do innych pisarzy przeklętych - Bursy, Wojaczka, Kosińskiego.

**„Nie wiem, po co żyję, jeśli nie Kocham nikogo”**

**Joanna Felczak**

## Żyd Wieczny Tułacz

14. marca wybraliśmy się do Teatru Żydowskiego w Warszawie na sztukę pt. „Skrzypek na dachu”. Sztuka opowiada historię pewnej rodziny żydowskiej w małej wsi, na początku minionego stulecia. Głównym bohaterem jest głowa rodziny, leciwy mleczarz - Tewje. Ma on aż pięć córek i chciałby, żeby najstarsza z nich - Cajtel znalazła sobie zamożnego męża. Okazja ku temu zdarza się dosyć szybko dzięki lokalnej swatce. Kandydatem na męża jest rzeźnik, za którym Tewje nie przepada, ale uważa, że jest on dobrym kandydatem na

męża, ponieważ był człowiekiem zamożnym. Jednak Cajtel za nic w świecie nie chciała wychodzić za człowieka starszego od swojego ojca, którego nie dało się nazwać szczupłym, a jego jedyną zaletą jest wspomniany dobytek. Dziewczyna wolała wyjść za mąż za swojego przyjaciela - Motela, z którym znała się od dzieciństwa. Ostatecznie Tewje zezwala na to, ale musi jeszcze nakłonić do tego swoją żonę, która od początku była za tym, żeby Cajtel wyszła za rzeźnika. Poślanawia powiedzieć o tym swojej Gołdzie wieczorem, wmawia jej, że

miął sen, w którym jej babka oraz zmarła żona rzeźnika zabraniały dopuszczenia do ślubu Tewje. Rzeźnik oczywiście nie jest zadowolony z rozwoju zdarzeń, ale przyjmuje to w spokoju i pojawia się na weselu, które miało być jego weselem. W międzyczasie do miasta przybywa student z Kijowa - Perczik, którego poglądy wywołują niekiedy wśród żydowskich mieszkańców wsi oburzenie. Na przykład na weselu poprosił on do tańca swoją przyszłą żonę, a zarazem drugą córkę Tewje - Hodel. Kilka miesięcy

później okazało się, że Perczik musi wracać do Kijowa, żeby wspomóc tamtejszą rewolucję. Zanim jednak opuścił wieś, poprosił on Tewję o pobłogosławienie jego małżeństwa z Hodel. Początkowo mleczarz nie chciał o tym słyszeć, ale z czasem pozwolił na to. Ponadto od pewnego czasu jego trzecia córka - Chava - zaczyna się spotykać z Fyedką, mieszkańcem wsi, który jednak nie jest Żydem. Po jakimś czasie i Chava decyduje się poprosić ojca o pozwolenie na wyjście za mąż, jednak tym razem mleczarz nie pozwala na to, a głównym powodem jest to, że wybranek córki nie jest Żydem. Jednak jego córka postanawia uciec ze swoim przyszłym mężem. Kolejną złą informacją dla Tewje jest list, w którym

dowiaduje się, że Perczik został skazany na zesłanie na Syberię, a Hodel bez namysłu postanawia wyjechać tam, żeby towarzyszyć swojemu mężowi. Decyzja ta boli jej ojca, ponadto okazuje się, że Żydzi muszą opuścić wieś na mocy decyzji sił rządzących. W tym momencie Tewję rozstaje się ze swoją najstarszą córką, która wraz ze swoim mężem i dzieckiem postanawiają wyjechać w innym kierunku niż ich najbliżsi. Koniec sztuki jest smutny, wszyscy Żydzi rozchodzą się. Kto wie, jaki los ich spotkał.

Sztuka, będąca musicaliem, wypełniona była żydowską muzyką - zarówno radosną, jak i nostalgiczną, pełną melancholii. Usłyszeliśmy między innymi jeden z najstojniejszych

utworów, czyli „Gdybym był bogaczem”. Aktorzy byli bardzo przekonujący, a każdy z nich pasował do roli, jaką grał. Szczególnie świetnie prezentował się rzeźnik, którego głos znany jest również jako głos Gala Obelixa. Dzięki tej sztuce można też poznać niektóre zwyczaje Żydów, ponieważ akcja ma miejsce podczas szabatu, używano też czasem zwrotów w ojczystym języków Żydów, na przykład: Lechaj! [pol. Zdrowie!]

Sztuka jest godna polecenia i na pewno spektakl wynagradza wygórowaną cenę. Wszyscy byliśmy zgodni, że warto było spędzić piątkowy wieczór właśnie w Teatrze Żydowskim.

- Tomek First

## Call of Duty 4 - plusy i minusy

Gdy do informacji publicznej podano informację, że *Call of Duty 4* nie będzie już traktować o II Wojnie Światowej, tylko o współczesności, o walce z terrorystami odezwały się głosy oburzenia. Że jak tak można, klasyka wojennych shooterów to klasyka i nie można jej bezcześcić. Jednak głosy te ucichły, już nie po premierze, ale parę miesięcy wcześniej, gdy w Internecie pojawiły się pierwsze gameplay'e i screeny.

Przed chwilą właśnie skończyłem tę grę i jeszcze nie mogę wyjść z zachwyty. Jak dla mnie - obok polskiego *Wiedźmina - Gra Roku 2007*. Od głównej linii fabuły poprzez oprawę audio-wideo, a kończąc na świetnie zoptymalizowanym silniku gry, wszystko zostało wykonane perfekcyjnie. Denerwują tylko wszędobylskie skrypty, liniowość rozgrywki i dosyć krótki (6 godzin) tryb single.

W *CoD 4* gramy głównie z perspektywy amerykańskich *marines* i brytyjskiego *SAS-u*. Misje rozgry-

wane dla różnych frakcji, różnią się od siebie zarówno używaną bronią, jak i miejscem walk. Amerykańskim *marine* będziemy toczyć regularne walki w malutkich afrykańskich miasteczkach, otoczonych pustyniami. Natomiast komandosem *SAS-u* będziemy poruszać się w Rosji, a będą to misje „wywiadowcze”, rozgrywane w nocy. Jednak komandosi *SAS-u* nie patyczkują się ze swoimi przeciwnikami, walczą bez pardonu. Celem obu frakcji jest złapanie szefa międzynarodowych terrorystów.

Ciężko jest w treningu. W 90% shooterów trening wygląda jak statyczny mecz Orange Ekstraklasy. Dostajemy po kolei do ręki pistolet, karabin, granat i mamy zdemolować drewniane tarcze. Trwa to jakieś 15-20 minut i praktycznie wygląda tak samo. W *CoD 4* jest inaczej. Na „rozstrzelanie” musimy zepsuć parę tarcz, jednak potem zostajemy wpuszczeni na tor przeszkód, który musimy jak najszybciej pokonać, a

nawet wyświetlony jest rekord toru jednego z członków *SAS-u*. Jednak uprzedzam - pobicie tego rekordu jest naprawdę trudne. Po przejściu toru przeszkód gra uraczy nas statystykami oraz zaproponuje poziom trudności, na którym powinniśmy grać.

Samych misji, łącznie z prologiem, jest 20, a nawet, jeśli będziecie wytrwali, 21. Jak już pisałem misje *SAS-u* i amerykańskich *marine* przeplatają się ze sobą. Obie jednostki są oczywiście inaczej wyposażone. W misjach *SAS-u* wykorzystamy ciche snajperki oraz lekkie karabiny (których wadą jest mała celność). Jako Amerykaninowi dane będzie nam wykorzystać, oprócz głośnych, szybkostrzelnych karabinów szturmowych, także wyrzutnie rakiet i granatów. W misjach amerykańskich wspomagać nas będzie także oddział opancerzonych czołgów albo helikopter. Tutaj wsparcie jest naprawdę wsparciem. Na wrogów sypie się lawi-

na żelaza i jest to lawina bardzo celna.

Jeszcze lepszą robotę odwalają koledzy z oddziału. Ich ogień też jest bardzo celny. Kompani potrafią poprosić o osłonę: „Cover me when I'm reloading!” albo powiedzieć nam, gdzie jest wrogi snajper: „Red building, third floor, first window”. *CoD4* jest zaopatrzony w bodajże najlepsze AI we wszystkich komputerowych shooterach. Żołnierze reagują na polu walki idealnie. Parę razy koledzy z oddziału zdjęli mi wroga z muszki, odrzucają granaty, chowają się, gdy nadjeżdża czołg. W wąskich uliczkach jeden rzucił granat dymny, drugi granat odłamkowy i tak naprawdę było już po problemie. Wydaje mi się, że tę komputerową „wojnę” wygrać mogliby sami komputerowi komandosi i marine bez mojego udziału. W końcu są oni równie dobrymi, jeśli nie lepszymi żołnierzami ode mnie.

Duże znaczenie dla rozgrywki ma to, co nas otacza. Nie można myśleć, że jeśli schowamy się za cienką ścianą z dykty, to nic nam się nie może stać. Wręcz przeciwnie. Chowając się za czymś takim, nawet przez chwilę nie możemy się czuć bezpiecznie, bo pociski przebijają taką ściankę bez większych trudności. Cały czas należy uważać, za czym się chowamy, bo tutaj większość sa-

mochodów wybucha, a do wąskich uliczek w każdej chwili może wpaść odrzucony przez wroga granat.

Jedną z trzech, ale najpoważniejszą wadą jest wielkie oskrypowanie rozgrywki. Są momenty, gdy kompani zamiast iść dalej po zabiciu ostatniego wroga, czekają, aż gracz podejdzie do porucznika pułku i puknie go w ramię. I to nie żart, taka sytuacja zdarzyła mi się naprawdę.

Drugą wadą jest liniowość rozgrywki. Rozumiem, że to shooter, ale jeden poziom obfituje w niewidoczne ściany. Jedną znalazłem pod mostem, który chciałem okrążyć, drugą w otwartych drzwiach, a trzecią zaraz za płotem. Gra jest także dosyć krótka. Zależnie od poziomu można ją ukończyć w 5 do 8 godzin. Wprawdzie po jej ukończeniu odblokowuje się Tryb Zręcznościowy, który oferuje te same mapy tylko z ograniczoną ilością żyć, a za wrogów dostajemy punkty.

Po wybuchu samochodu odlatują koła, a dym unosi się przez następne pięć minut. Żołnierze wyglądają naprawdę realistycznie (sam chciałbym mieć takie ciuchy). Całe otoczenie jest bardzo ładne, pełno tu różnych i różnystych detali - jak ptak na dachu wieżowca czy zwiędły kwiatek wśród pięknych tulipanów. Grafikę *CoD4* można jak najbardziej na-

zwać filmową i piękną. A i tak najlepsze jest to, że gra będzie płynnie chodzić na średnich detalach, na gruchocie sprzed trzech lat. Silnik gry jest bardzo dobrze zoptymalizowany. Gdyby wszystkie gry zostały tak robione, nie musielibyśmy co chwilę myśleć o nowej karcie graficznej albo procesorze.

*CoD4* zostało zlokalizowane, ale tylko kinowo (to znaczy po polsku są tylko napisy). I było to bardzo dobre posunięcie, pozwalające zachować genialny dźwięk. Na polu walki rozkazy i okrzyki kolegów mieszają się z przekleństwami wrogów oraz zajadłym terkotem karabinów, pod nogami słychać upadające granaty, że nie wspomnę o pisku w uszach, który towarzyszy każdemu bliskiemu wybuchowi. No i ta pojawiająca się w kluczowych momentach orkiestrowa muzyka!

Mimo kilku potknięć *Call of Duty 4* jest naprawdę bardzo dobrą grą. Żaden inny shooter nie oferuje tak dynamicznej, kinowej, a zarazem grywalnej rozgrywki. Doprawdy nie spodziewałem się, że „współczesnowojenny” FPS spodoba mi się bardziej niż te rozgrywane w realiach drugowojennych.

- Krzysztof „Kinek” Konstantinow

## Z pamiętnika nastolatki

### Odcinek 4.: Kochana rodzinka...

Poniedziałek, 16 kwietnia

Znalazłam w starym pudle w piwnicy zdjęcia sprzed dziesięciu lat. Szperałam tam ze względu na pracę domową z historii - mam zrobić drzewo genealogiczne. Jednak znalazłam coś o wiele bardziej ciekawego! Stary

album ze zdjęciami mamy z czasów studiów, a w albumie niezwykle zdjęcie, na którym jest mama, jej młodsza siostra Ania i jeszcze jakaś dziewczyna, wyglądająca na około dwadzieścia lat, może mniej. Wydała mi się dziwnie znajoma, więc postanowiłam zabrać to zdjęcie do

domu i dowiedzieć się, kto to jest. Wysoka brunetka o śmiejących się oczach, zgrabnych nogach w ciuchach niezłych jak na tamten okres. Pewnie jakaś koleżanka mamy ze studiów... Tyle ich się przez nasz dom przewinęło... Mama jest szalenie towarzyska, wszystkich by do domu zapra-

szala...

\*\*\*

Jakaś telepatia. Przyjechała do nas pani Beata z Poznania, znajoma mamy ze studiów. Nie jest ani trochę podobna do dziewczyny ze zdjęcia. Ma grube uda, jest blondynką, niska, nosi dziwne ubrania... Jak na tę porę roku... Nie ośmielię się zapytać, czy znaję Nieznajomą, jeszcze będą o niej opowiadały przez kolejne dwa tygodnie... Ciocia Beacia trochę u nas posiedzi. Jak ja się cieszę...

\*\*\*

Ciocia Beatka okazała się fajną osobą. Nie ma wcale takich grubych ud, właściwie jest bardzo ładna. Opowiada ciekawe historie. Chyba zdecyduję się pokazać jej to zdjęcie...

Lubię wieczory. Wtedy można tyle zrobić. Zawsze odrabiam lekcje wieczorami, można siedzieć długo w nocy i nie zbraknie czasu. Szczególnie, gdy trzeba zrobić pracę na plastykę. Mam stworzyć nowoczesną wizję świata. Moja nowoczesna wizja świata to ludzie wyprowadzani na smyczy przez psy... Właśnie rysując można wiele rzeczy przemyśleć... Zastanawiałam się, kto jest na tym zdjęciu. To mnie tak nurtuje, że nie mogę się na niczym innym skupić.

### Wtorek, 17 kwietnia

Świetnie! Jedziemy na wycieczkę! A gdzie? Oczywiście na Mazury! Wycieczka przewidziana jest na 15 maja, jedziemy na cały tydzień. Uwielbiam Mazury. Tylko że to ma być jakaś nietypowa wycieczka... No i dobrze. Nabierzemy nowych doświadczeń.

W szkole nic ciekawego się nie dzieje, chyba że ktoś to zmieni. Na przykład można opuścić szkołę w sposób zorganizowany. Tak jak to zrobiła dzisiaj większość mojej klasy na ostatniej lekcji. Mnie się nie chciało iść, zresztą i tak bym nie ziała, mama by mnie chyba zabiła! Na plastyce było nas troje: ja, Kamila i Michał, taki kujon klasowy.

\*\*\*

Pokazałam cioci zdjęcie. Nie zna tej dziewczyny. Hm... Na podstawie wyglądu mamy udało nam się ustalić,

że fotka była zrobiona około dwunastu lat temu. Czyli byłam już na świecie, więc to nie studia! Może to ktoś z rodziny... Ale do nikogo niepodobna ta kobitka! Może jednak spytać mamę, skoro to nie żadna koleżanka ze studiów, to się nie rozgada... Ale jeszcze poszperam gdzie indziej.

\*\*\*

W życiu bym nie uwierzyła, gdybym tego sama nie zobaczyła! Zgodnie z planem zapytałam mamę, kto jest na tym zdjęciu i co? Jak mnie życie doświadczyło? Czemu mnie? Chociaż może to i dobrze, bo będę miała o czym myśleć w przyszłości... Na zdjęciu jest kuzynka KRZYSIA! Tak! Nie mogę w to uwierzyć! Tak się zmieniła? Przecież jako taka ładna dziewczyna już dawno powinna mieć męża lub co najmniej, ale to co najmniej, chłopaka! I czemu jest taka smutna, nic nie mówi i w ogóle...? Muszę się tego dowiedzieć.

\*\*\*

Ostatnio polubiłam kuzynkę Krzysię, czy to nie dziwne? Już przed tym zdjęciem... Chyba mi jej żal... Kuzynka Krzysia mieszka trochę za daleko, żebym mogła tam chodzić co dzień, ale co drugi dzień jeżdżę do niej na rowerze. Z Płońska do jej domu, który jest nie wiem w jakiej miejscowości (nie ma nazwy jakoś), jest około pięciu kilometrów. Przy okazji pomagania kuzynce może uda mi się nabrać formy!

\*\*\*

Powiedziałam mamie, że jadę do kuzynki jutro i za dwa dni, i za cztery, i że w ogóle będę jeździć, a ona się nie zgadza, bo na rowerze mnie nie puści. I sama nie mogę jeździć tak daleko szosą... Ech, te nadopiekuńcze mamy... Kochają nas, a my kochamy je, tylko że ja mam już prawie siedemnaście lat!

\*\*\*

Tata i mama pokłócili się o moje plany:

- Po co ona chce tam jeździć? - mama.

- Ojej! Jak chce jeździć, to niech jeździ! - tata.

- Ale co ona tam będzie robiła? - mama.

- A ja wiem! Widocznie coś będzie, skoro się tak uparła - tata.

- Ja się nie zgadzam, jeszcze jej się coś stanie na tym rowerze... - mama.

- Toż ma kartę rowerową, a za rok zdaje prawo jazdy i też jej nigdzie nie puścisz, bo się będziesz bała innych samochodów? - tata.

- Dlaczego ty zawsze podważasz moje decyzje?! Dzieci nic się mnie nie słuchają! Tylko tatuś powiedział to, tatuś powiedział tamto! - mama.

- Ja ci nic nie podważam, ja tylko wyrażam swoje skromne zdanie i wiesz, że mam rację - tata.

- Słucham? Chcesz powiedzieć, że mówię to tylko po to, żeby się z tobą pokłócić? - mama.

- Joasiu, histeryzujesz... - tata.

- Nie no, pan domu się odezwał! Wiesz, ile ja razy z nimi rozmawiałam, żeby wyszły na ludzi, żeby porządnie się zachowywały, uczciwie, grzecznie, uprzejmie! - mama.

- Tak, wiecznie na tych twoich przemowach! - tata.

- Na moich przemowach... Na moich przemowach... NA MOICH PRZEMOWACH TO I TY BYŚ DOBRZE WYSZEDŁ, ALE WIDAĆ Z TOBĄ W DOMU NIE ROZMAWIALI! Chciałam wychować dzieci tak, jak ja chciałam być wychowywana, w spokoju, ale z dyscypliną, bez stresu! Czy kiedykolwiek na nie krzyczałam, gdy któraś jedynek przyniosła? - mama.

- Jedynek nie, ale jak trójce przynosiły, to już koniec z twoimi zasadami! - tata.

Czuję, że nadal nie mogę o niczym decydować samodzielnie. Jest mi naprawdę przykro.

\*\*\*

Wieczór upłynął mi na niemyym krzyku i cichym płaczu w pokoju. Nie odrobiłam lekcji, jutro luźny dzień w szkole, tylko dwa polaki, dwie matmy, znowu polski i dwie geografie... Bryśka przyjedzie od swojej babci ze szpitala. Siedziała tam tydzień, bo to jakoś w Gdańsku, a babcia ciężko chora. Na szczęście już jej lepiej i cała rodzina wraca. W końcu nie będę sama.

Cdn.

## Woda

Tak, przyrzekałam  
Krażyć do końca w przyrodzie  
Morzem być i rzeką  
Deszczem być i śniegiem

Już nie mam siły, Wysoki Sądzie  
Źródeł rozlewać i kroplami zarządzać

Nie mogę już w chmurach odpoczywać  
Ani pod ziemią oczyszczać

Nie chcę, Wysoki Sądzie  
Dłużej Wodą być  
Daj mi żywot choćby muchy  
Byle nie Wodą być

Ja chcę żyć  
Wysoki Sądzie

- Paulina Chyl

## Na własne życzenie

Przestrzeń dwudziestu wieków  
Odrodzeni od chleba  
Który był w czwartek  
Budujemy skutecznie mur  
Sami nie wiedząc, po co  
Odrzucamy jedyną drogę  
Torujemy inną, w nieznane  
Pałacy krzyż życia  
Zostawiamy u podnóża Golgoty  
*Kto jest bez winy, niech pierwszy  
Rzuci kamień*  
Obrócimy się w proch  
Opuścimy Tego, który w piątek umarł

*Wybacz im, Ojcze  
Bo nie wiedzą, co czynią...*

- Paulina Chyl





## Sen lata

Spoglądać na świat zatopiony w zieleni,  
Słyszeć każdą historię wiatru letniego,  
Usiąść na trawie, twarzą do nieba pięknego  
I patrzeć na orła lecącego w przestrzeni.

Wiatr co chwila wypowiada słowa,  
Delikatnie szumi las srebrzysty.  
Słońce się chowa, zachód ognisty,  
Wiatr i cisza dookoła.

Granatem nocy już niebo spowite  
Na jego końcu gwiazdy migają,  
Smutki dzienne w ciemności znikają  
Milczące historie niesamowite.

Początek z morza przywiany  
Szum fal, złocisty piasek,  
W wysokich górach sosnowy laszek,  
Ze śmiechem dzieci odgłos zmieszany.

Delikatny dotyk promieni słońca  
Budził zawsze w duszy życie  
W morzu, w górach, w zimie, w lecie...  
To jest historia bez końca.

Już błednie, usycha.  
Cisza przemija, krzyk i wrzawa,  
W pośpiechu wypita kawa,  
Noc była piękna.

Ala Wókcik

## Dzieło natury

Na początku był niewielki  
Delikatnie muskał liście drzew  
Przechadzał się spokojnie  
Cały czas dojrzewał  
Z dnia na dzień stawał się silniejszy  
Aż liście, które wcześniej dotykał, zaczął zrywać  
W miarę swojej siły rosto w nim zło  
Był bezduszny  
Niszczył miejsca, w których się znalazł  
Szalał beztrosko, nie myśląc, co czyni  
Nie można mu ufać  
Zdradził nawet swoją matkę  
Niszcząc jej dzieło  
Przyprawił wielu o tży  
O ból  
Bez przeprosin odszedł  
I znowu ucichł  
  
I znowu witał dzień  
Lekkim muśnięciem...

Na początku był niewielki...

Daria Mucha

# Złote myśli nauczycieli

Mam wrażenie, że wszyscy rozmawiacie, nawet jak nie rozmawiacie!

Jesteście ofiarami systemu... ja to wiem...

Rżycie jak konie do owsa...

Powinam mieć taką paczkę i pacać po głowie... gorzej jak nie wyceluje...

To miejsce czeka na  
twoje ogłoszenie  
(autoreklama, anons to-  
warzyski 😊)

Wyślij je na nasz adres mailowy